

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XX Nr 12 (351)

Grudzień 2003



W 100 rocznicę urodzin kard. Bolesława Kominka

U Matki Bożej Meksykańskiej

Dolnośląskie Betlejem

Pasterze i mędrcy

Zbliżają się kolejne święta Bożego Narodzenia, które Bóg w swojej nieskończonej dobroci dał nam przeżywać. W naszych domach pojawiają się szopki, choinki, dekoracje, figurki Bożego Dziecięcia w żłóbku. Podobnie w kościele. Spróbujmy przebić się przez tę całą – przepiękną zresztą – kulturową otoczkę świąt. Spróbujmy dotrzeć do ich istoty. Zbyt często te mało ważne elementy dekoracyjne zastaniają nam sprawy najważniejsze.

Kiedy patrzymy na małego Jezusa, leżącego na sianku, pytamy: Co Go zmusiło do przyjęcia tak marnego losu. Dlaczego przebył takie poniżenie i poniewierkę? Odpowiedź znajdujemy w słowach pieśni: *Cóż masz niebo nad ziemiany, Bóg porzucił szczęście swoje. Wszedł między lud ukochany dzieląc z nim trudy i znoje.*

To powód do wielkiej radości, że Bóg pojawił się wśród nas jako człowiek, chcąc nas wspomóc w naszej drodze do rajy, z którego z powodu naszej głupoty zostaliśmy kiedyś wygnani. Jako pierwsi do miejsca narodzenia Jezusa, do stajenki, przybyli pasterze z powiadomieni o niezwykłych narodzinach przez anielskiego posłańca. Prości ludzie, pogardzani przez innych, byli Bogu w tę noc najbliższą rodziną. Ubodzy, nieokrzesani, źle ubrani – byli pierwszymi gośćmi Boga. Małeńkiemu Dziecku w dziurawej szopce niepotrzebne były tej nocy poprawne maniere, znajomość ksiąg Pisma Świętego, czy eleganckie stroje gości. Jezus oczekiwał szczerego i serdecznego przyjęcia. Potrzebował ludzi, którzy zamiast sprawdzać wiarygodność niezwyklej nowiny – uwierzą natychmiast. Którzy zamiast rozszczępiać włos na czworo, uklękną w cichym zachwycie. Trzeba przyznać, że ci prości pastuszkowie spisali się na medal. Nie przyszli z pustymi rękami. Przynieśli swe pasterskie dary, czyli to wszystko, na co ich było stać. W tych twardych ludziach Dzieciątko obudziło czułość i delikatność.

Znamienne jest to, że ta skłonność do przebywania wśród prostych ludzi stała się dla Chrystusa czymś normal-

nym na całe życie. Po trzydziestu latach ukrytego życia nauczający Jezus będzie szukał towarzystwa celników, Samarytanki, nie odwróci się od trędowatych, chorych, cierpiących. Każda epoka ma takich swoich „pasterzy”, którzy nie są ludźmi wykształconymi, nie piastują wysokich urzędów i nie mogą pochwalić się bogactwem. Prosty, nieśmiały, skromnie ubrany. „Pasterzy”, o których towarzystwo nikt nie zabiega. Nie trzeba się wobec nich silić na uprzejmość, bo nie są do niczego przydatni. Niepozorni, niezgrabni, nieustosunkowani, mają jednak szansę stać się najbliższymi krewnymi Boga. Bo Bóg patrzy głęboko w serce i ma upodobanie w małych, w ludziach prostych i skromnych.

Ale oczywiście – jak zaświadcza Pismo Święte – nie tylko najbiedniejsi mają dostęp do Chrystusa i Jego Dobrej Nowiny. Pamiętamy dobrze, że w Ewangelii jest także opis przybycia do Bożego Dzieciątka Trzech Mędrców. Szukali Go długo. Szli zapatrzeni w niebo – gwiazda ich prowadziła, a tęsknota przynaglała. Nie ufając zbyt swojej wiedzy – pytali o drogę, bowiem prawdziwą mądrością jest radzić się i pytać.



A gdy znaleźli Dzieciątka, złożyli przed Nim swoje dary. Mądrość Wschodu złożyła głęboki pokłon przed Bogiem – Mądrością Przedwieczną.

To nie przypadek, że pierwszymi gośćmi Jezusa byli pasterze i Mędrcy. Pasterze przeculi Go sercem prostym, nieskażonym przez pychę. Mędrców przyprowadziła głęboka mądrość, umiejętność czytania znaków. Tak więc tylko wielka prostota i wielka mądrość znalazły drogę do stajenki. Bo tylko one dwie – mądrość i prostota – potrafią schylić się nisko. A jedynie pokorni odnajdą Boga.

Czy my mamy te dwie tak ważne cechy? Czy wyczuwamy intuicyjnie, tak jak prości pasterze, kim jest dla nas Sługa Król, i czy potrafimy wiedzeni mądrością zauważyć i prawidłowo ocenić znaki, świadczące o zbliżającym się drugim i decydującym spotkaniu z Jezusem - Sędzią żywych i umarłych?

Bóg przyszedł do nas jako człowiek. Obchodząc kolejne rocznice Jego narodzin przygotowujemy się na spotkanie z Nim podczas Paruzji. Aby się na to drugie spotkanie ze Zbawicielem dobrze przygotować, trwamy w adwentowym skupieniu, przystępujemy do sakramentu pojednania, a przed wigilią wyciągamy ręce do osób, z którymi podzieliły nas jakieś konflikty, aby na święta wyrzucić z serc wszelką złość, żal, nienawiść i niechęć. Aby w naszych sercach zostały tylko szczerze uczucia wobec najbliższych i Chrystusa, który chce w nich zająć swoje miejsce, nawet jeśli przychodzi po długiej nieobecności. Kolędy, choinka, szopka i inne obyczaje świąteczne, to tylko przejawy naszej radości z odrodzenia duchowego, z pojednania z ludźmi i Bogiem.

Narzekamy na brak czasu – zaniedbujemy regularną modlitwę, aktywny udział we Mszy świętej, troskę o wiarę swoich dzieci. Jezus znalazł czas, aby przyjść do nas, trudził się przez trzydzieści trzy lata, doświadczał niewdzięczności ludzi i przez śmierć ich odkupi, więc i my nie żałujmy czasu dla Boga.

Wychwalajmy Go, śpiewając teraz kolędy, modląc się i żyjąc według Jego przykazań. Trzeba bowiem przyjąć takiego gościa, gdy puka do drzwi, postąpić mądrzej, niż owej pamiętnej nocy mieszkańcy betlejemskiej gospody, i nie wypraszać Jezusa z Jego kątka w naszym życiu zaraz po świętach.

Niech te święta nie będą jedynym czasem obecności Boga w naszym sercu, niech ten stan przyjaźni z Nim trwa już na stałe. Porzućmy wszystko, co przeszkadza nam w dobrych stosunkach z Bogiem, bo to właśnie On jest najważniejszy i wiele tracimy, gdy stawiamy coś ponad naszego Stwórcę i Odkupiciela. *Rzućmy budy, warty, stada, niechaj nimi Pan Bóg włada! A my do Betlejem! Do Betlejem!*

**KS. JAROSŁAW GRABAREK
i KS. ZDZISŁAW SYPOSZ**



Święta Rodzina.
Szopka ze zbiorów Henryka
Tomaszewskiego
Fot. Danuta Szatkowska

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XX Nr 12 (351)
Grudzień 2003

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Mariusz Rosik

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
rialów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – grudzień 2003
- 2 Przyjście Pana
ksd. Andrzej Dańczak
- 4 Pasterz opatrnościowy
ks. Józef Swastek
- 6 On kochał Kościół
*Z ks. inf. prof. Janem Kruciną
rozmawia ks. Piotr Nitecki*
- 10 Z Kościołem przyszłości naprzeciw
Ks. Andrzej Nowicki
- 12 Świętowanie i pokuta
*List Episkopatu Polski
na temat przykazań kościelnych*
- 14 U Matki Bożej Meksykańskiej
Anna Dadun-Sęk
- 16 Aby w ten świąteczny czas było trochę
więcej ciepła i dobroci
Bożena Rojek
- 18 Dolnośląskie Betlejem
Juliusz Woźny
- 20 Bóg – człowiek – poezja
A.R.P.
- 20 Narodzenie
Adam Ryszard Prokop
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Pasterze i mędrcy
*ks. Jarosław Grabarek
ks. Zdzisław Syposz*
- okł. III W świecie poezji pogodnej
Wiesława Tomaszewska
- okł. IV „Nowe Życie” 2003



KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień 2003

1 Pn	I Tyg. Adwentu Iz 2, 1-5; Mt 8, 5-11
2 Wt	I Tyg. Adwentu Iz 11, 1-10; Łk 10, 21-24
3 Śr	Św. Franciszka Ksawerego Iz 25, 6-10a; Mt 15, 29-37
4 Cz	I czwartek m-ca Iz 26, 1-6; Mt 7, 21, 24-27
5 Pt	I piątek m-ca Iz 29, 17-24; Mt 9, 27-31
6 So	I sobota m-ca Iz 30, 19-21, 23-26; Mt 9, 35-10, 1, 5.
7 N	II Niedziela Adwentu Ba 5, 1-9; Flp 1, 4-6, 8-11; Łk 3, 1-6
8 Pn	Niepokalane Poczęcie NMP Rdz 3, 9-15; Ef 1, 3-6, 11-12; Łk 1, 26-38
9 Wt	II Tyg. Adwentu Iz 40, 1-11; Mt 18, 12-14
10 Śr	II Tyg. Adwentu Iz 40, 25-43; Mt 11, 28-30
11 Cz	II tyg. Adwentu Iz 41, 13-20; Mt 11, 11-15
12 Pt	II Tyg. Adwentu Iz 48, 17-19; Mt 11, 16-19
13 So	Św. Łucji, dziew i m Syr 48, 1-4, 9-11; Mt 17, 10-13
14 N	III Niedziela Adwentu So 3, 14-18a; Flp 4, 4-7; Łk 3, 10-18
15 Pn	III Tyg. Adwentu Lb 24, 2-7, 15-17; Mt 21, 23-27
16 Wt	III Tyg. Adwentu So 3, 1-2, 9-13; Mt 21, 28-32
17 Śr	III Tyg. Adwentu Rdz 49, 2, 8-10; Mt 1, 1-17
18 Cz	III Tyg. Adwentu Jr 23, 5-8; Mt 1, 18-24
19 Pt	III Tyg. Adwentu Sdz 13, 2-7, 24-25a; Łk 1, 5-25
20 So	Iz 7, 10-14; Łk 1, 26-38
21 N	IV Niedziela Adwentu Mi 5, 1-4a; Hbr 10, 5-10; Łk 1, 39-45
22 Pn	IV Tyg. Adwentu 1 Sm 1, 24-28; Łk 1, 46-56
23 Wt	IV Tyg. Adwentu Ml 3, 1-4, 5-6; Łk 1, 57-66
24 Śr	IV Tyg. Adwentu 2 Sm 7, 1-5, 8b-14a; Łk 1, 67-79 Wigilia Bożego Narodzenia Iz 62, 1-5; Dz 13, 16-17, 22-25; Mt 1, 1-25
25 Cz	Narodzenie Pańskie 1) Iz 9, 1-3, 5-6; Tt 2, 11-14; Łk 2, 1-14 2) Iz 62, 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 2, 15-20 3) Iz 52, 7-10; Hbr 1, 1-6; J 1, 1-8
26 Pt	II dzień w Oktawie Narodz. Pańskiego Św. Szczepana, Pierwszego Męczennika Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Mt 10, 17-22
27 So	Św. Jana Ap. i Ewangelisty 1 J 1, 1-4; J 20, 2-8
28 N	Niedziela Świętej Rodziny, Jezusa, Marii i Józefa Syr 3, 2-6, 12-14; Kol 3, 12-21; Łk 2, 41-52
29 Pn	V dzień w Oktawie Narodz. Pańskiego 1 J 2, 3-11; Ik 2, 22-35
30 Wt	VI dzień w Oktawie Narodz. Pańskiego 1 J 2, 12-17; Łk 2, 36-40
31 Śr	VII dzień w Oktawie Narodz. Pańskiego 1 J 2, 18-21; J 1, 1-18

Przyjście Pana

KS. ANDRZEJ DAŃCZAK

Istnieją prawdy wiary, które narażone są na zepchnięcie w szczególną sferę, którą można nazwać strefą chrześcijańskiej mitologii. Jedną z nich jest powrót Chrystusa przy końcu czasów jak i sam koniec czasów. Człowiek żyjący w perspektywie wyznaczonej przez ramy swoich narodzin i indywidualnej śmierci, w ramach tych granic spostrzega świat i przeżywa swoje chrześcijaństwo.

Adwent Kościoła i świata

Czas Adwentu jest czasem przygotowania na przyjście Chrystusa. Nasze rozumienie tego czasu oczekiwania jest związane przede wszystkim ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, ale adwentowe oczekiwanie to nie tylko przygotowanie na Narodzenie Pańskie. Często zapominamy o drugim, wcale nie mniej ważnym, oczekiwaniu – na przyjście Pana na końcu czasów. „Oto Pan Bóg przyjdzie, z rzeszą świętych k'nam przybędzie. Wielka światłość wieków będzie. Alleluja, alleluja”. To przecież nie śpiew związany z Bożym Narodzeniem, ale właśnie oczekiwanie powtórnego przyjścia Chrystusa i nastania czasów ostatecznych. Nie ma w liturgii święta ani uroczystości końca świata (co ciekawe nie ma też święta stworzenia). Nie znaczy to, że Kościół owego końca nie chce podkreślać. Każda Eucharystia jest sprawowaniem Pamiątki Pana „aż przyjdzie” (por. 1Kor 11,26). Każda Msza święta jest więc także ukierunkowana na przyszłość. Kościół cały czas wyczekuje ostatniego dnia. Pojawia się natomiast w liturgii okres – adwent – w szczególny sposób wyrażający owo oczekiwanie wspólnoty wierzących nakierowane na przyszłość.

Różnie przekładało się ono w ciągu wieków na świadomość ludzi wierzących. Tak naprawdę po stuleciach w jakiś sposób na nowo odkrywamy i coraz pełniej rozumiemy znaczenie „czekania” na koniec czasów i na powrót Chrystusa. Oczekiwanie końca oznacza, że historia zbawienia zapoczątkowana wraz z dziełem stworzenia zmierza ku swojemu zakończeniu i ku swojej pełni. Jej koniec związany był i jest z oczekiwaniem „powrotu” Chrystusa. Niejednokrotnie w ciągu historii cała tematyka zwią-

zana z owym powrotem Pana związana była z odczuciami bardzo negatywnymi – strachem, lękiem. W świadomości chrześcijańskiej koniec oznaczał dramat zarówno dla człowieka, jak i dla świata, w którym człowiek ten żyje. Człowiek obawiał się przede wszystkim niesamowitych wydarzeń, które miały towarzyszyć przyścisaniu oraz straszliwemu rozliczeniu się z dziejami ze strony Chrystusa. Podobnie świat – miał on być sceną wydarzeń o niesamowitym napięciu grozy. Jednym słowem koniec obarczony był dramaturgią z wieloma elementami strachu, a jednocześnie i pewną swoiście rozumianą „pomyślnością”. Tymczasem liturgia każe nam oczekiwać przyjścia Chrystusa na końcu czasów przede wszystkim w duchu nadziei i pogodnego wyczekiwania. Oba oczekiwania – Bożego Narodzenia i przyjścia na końcu czasów – przeplatają się podczas grudniowego zamyślenia Kościoła. Oczekiwanie powraca dzisiaj do swojej znacznie spokojniejszej postaci, a w jego kontekście pojawia się słowo nadzieja.

Koniec czasów oznacza dla nas dzisiaj, podobnie jak w początkach Kościoła, że chrześcijanin to człowiek wpatrzony w przyszłość. „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Flp 3,20). Na pewno jednak powstaje w nas pytanie: „jak będzie?”. Jak będzie wyglądało przyjście Chrystusa i co ono ze sobą przyniesie dla ludzi i dla całego świata?

Koniec czasów

Jak wyobrazić sobie niewyobrażalne? Do tego chyba można sprowadzić pytanie o zakończenie dziejów i nastanie ostatecznego, niepodzielnego panowania Chrystusa. Czas zmierza ku swojemu końcowi

i ku swojej pełni. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, jak będzie wyglądało przyjście Chrystusa na końcu czasów. Nie jest to możliwe choćby dlatego, że i sam koniec czasów jest dla nas czymś niepojętym. Cóż bowiem dla mnie oznacza, że czas się skończy? Jak wyobrazić sobie sytuację bez żadnego *potem* czy *później*. A koniec konsekwentnie oznacza, że nie będzie miało sensu mówienie np. o godzinie, dniu czy tygodniu po końcu świata. Nie będzie miało już sensu mierzenie czasu. Dla człowieka, który cały jest zanurzony w czasie jest to całkowicie niewyobrażalne. Wszystko, z czym mamy do czynienia od początku naszego życia, jest w jakiś sposób związane z czasem, bo mieści się w nim całkowicie. Wszystko dzieje się *kiedyś*. Dlatego dla nas coś albo dzieje się *kiedyś*, albo nie dzieje się *nigdy*. Jeżeli chodzi o koniec czasów sprawa nie jest taka prosta. Przyjście Chrystusa jest tym przypadkiem, który według naszej miary nie dzieje się w pełni *kiedyś*, ale też jednak będzie ono miało rzeczywistość miejsca. Z tego też powodu ten moment końca całkowicie umyka naszej możliwości opisu. Nie wiemy i nie będziemy wiedzieć, *jak* to będzie. Chrystus przyjdzie, aby podsumować całość czasu, który biegnie począwszy od równie tajemniczego momentu stworzenia. Chrystus przyjdzie, aby zamknąć czas definitywnie. Jezus przychodząc ogarnie całość czasów. To ogarnięcie wszystkich czasów będzie jednocześnie oznaczało ocenę, osądzenie całości dziejów. Nastanie w pełnym tego słowa znaczeniu „pełnia czasów”.

Jest to jednak wydarzenie pełne nadziei. Związane jest także z naszym dniem dzisiejszym. Pokazuje, że wszystko zmierza ku pełni, która znajduje się w Bogu. Historia nie jest sumą oddzielnych, pojedynczych wydarzeń, w których uczestniczymy, ale stanowi pewną całość. Żadne wydarzenie nie jest małe istotne, ale każde funkcjonuje w powiązaniu z całością dziejów, nawet jeżeli nam wydaje się nic nie znaczącym epizodem.

Świat, który nadchodzi

Przychodzący na końcu świata, i zamykający historię Chrystus jest jednocześnie początkiem nowego porządku i nowego świata. Katastroficzna wizja końca raczej nie jest scenariuszem, który miałby nam grozić. Pochodzi ona z literatury apokaliptycznej i nie ma żadnego powodu, aby przenosić takie wyobrażenie o końcu poza ramy tej literatury. Apokaliptyka mówiła o zastąpieniu obecnego świata, który ulegnie za-

glądzie przy końcu czasów, światem nowym, stworzonym przez Boga. Obok takiej wizji końca istnieje jeszcze jedna. Druga wizja związana jest ze spojrzeniem na świat przede wszystkim jako na stworzenie Boga. Nie ma powodu, aby mówić o konieczności czy o chęci zniszczenia tak rozumianego świata przez Boga. Bóg-Stwórca nie zniszczy swojego dzieła. Nie po to dokonał aktu stworzenia, aby kiedyś to, co stworzył i co uznał za „bardzo dobre” (por. Rdz 1,31), miało być przez Niego po prostu unicestwione. Koniec nie oznacza zniszczenia, ale swoiste „dokończenie” dzieła stworzenia. Bóg nad swoim stworzeniem wypowie ostatnie słowo.

Rodzi się w związku z tym pytanie o świat, który niesie ze sobą przycho-

obecność dzieła człowieka i Boga. Człowiek przychodzi na świat stworzony przez Boga, ten świat ze swojej strony przemienia, żyjąc i tworząc w jego ramach, a następnie Bóg dopełnia dzieła stworzenia i przemienia także dzieło człowieka, w sposób dla nas dzisiaj niepojęty. Piękne zakończenie historii dwóch wolności – Boga i człowieka. Wszystko więc, co robimy i tworzymy, ma swój głęboki sens. Nic, co niedokończony a może nawet po ludzku nieudane, nie jest stracone w oczach Boga i w świetle ostatecznego przeznaczenia odnajduje swój sens, bo i tak znajdzie swoje miejsce w świecie przemienionym.

W tym kontekście należy wspomnieć więc, że chrześcijańska nadzieja życia wiecznego nie może być rozumiana jako bierne oczekiwanie. Mieć nadzie-



Miejsce narodzenia Jezusa Chrystusa w Betlejem

dzący Chrystus. No właśnie, na ile będzie to świat całkowicie nowy, przyniesiony przez Chrystusa, a na ile rzeczywistość, w której żyjemy, tyle że przemieniona. Chrystus, który przychodzi, aby dopełnić czas i historię, przede wszystkim pragnie dopełnić dzieło stworzenia i zbawienia. Świat obecny, ten, w którym aktualnie żyjemy stanie się tworzywem „przyszłego świata”. To tak naprawdę będzie ten nasz świat – przemieniony. Nic także z tego, co jest dziełem rąk człowieka nie zostanie zaprzepaszczone. Wszystko, co jest dobre i piękne zostanie zachowane. Tylko zło i jego owoce zostaną zniszczone. Przemiana tego, co jest, pozwała znowu na pełną harmonii współ-

ję na życie wieczne oznacza przede wszystkim budowanie świata miłości – tu i teraz. Nigdy samo myślenie, rozważanie, dociekanie dotyczące przyjścia Chrystusa, nie jest właściwym przygotowaniem na owo przyjście. To przygotowanie polega na odpowiedzialnym podejściu przede wszystkim do tego, co stanowi nasz dzień dzisiejszy. Nowa Jerozolima Apokalipsy jest darem Bożym i w tym sensie „zstępuje z nieba” (por. Ap 21,2) a jej nowość zawdzięczamy Bogu. Jest ona jednocześnie zawsze tą Jerozolimą, którą znamy – miastem, które zostało przemienione przez samego Boga.

W 100. rocznicę urodzin kardynała Bolesława Kominka (1903-2003)

Pasterz opatrzościowy

KS. JÓZEF SWASTEK

Kardynał Bolesław Kominek należy do najwybitniejszych hierarchów nie tylko wrocławskiej diecezji, która w średnowieczu pokrywała się mniej więcej z granicami Śląska, ale należy on bezsprzecznie do najzdolniejszych i najinteligentniejszych polskich biskupów na przestrzeni dotychczasowej historii Polski. Był przy niepospolitych cechach swego umysłu i serca człowiekiem bardzo skromnym, pokornym o ujmujących cechach charakteru. Na tych, którzy mieli szczęście zetknąć się z nim, wywierał niesłychany urok. Żył w jednokowy sposób odrazę do paternalizmu jak i niezdrowej fraternizacji. Nie stwarzał jednak dystansu do swego rozmówcy z racji zajmowanych wysokich godności. Spragniony był zawsze ludzkich kontaktów. Dla Ziemi Odzyskanych stał się człowiekiem opatrzościowym. Do literatury teologicznej przeszedł jako oryginalny myśliciel, filozof, teolog, socjolog.

Przyszedł na świat w polskiej, patriotycznej rodzinie górniczej w Radlinie – na terenie ówczesnej diecezji wrocławskiej – w dniu 23 XII 1903 r. Był najstarszym synem (spośród dziewięciorga rodzeństwa) Franciszka oraz Katarzyny z Kozielskich. Od nazwiska swej matki używał pseudonimu Bolesław Kozielski. Drugi Jego pseudonim Jacek Radliński wywodził się od miejscowości rodzinnej i św. Jacka patrona Śląska. Jego ojciec pracował w kopalniach Westfalii i na Śląsku. Nadanie synowi imienia Bolesław należało w tym regionie do rzadkości. Imię to – w zamierzeniu Jego ojca, wielkiego patrioty polskiego, mia-



ło mu przypominać jego polską narodowość i potrzebę walki o niepodległą Polskę, wymazaną w roku Jego urodzin z mapy Europy. W jego rodzinie pielęgnowano wszystkie śląskie i polskie tradycje. Początkowe nauki pobierał w niemieckiej szkole podstawowej, gdyż polskiej nie było. Zbierał nieraz łanie w domu za to, iż przez nieuwagę odezwał się po niemiecku, natomiast w szkole karano go podobnie, gdy odezwał się po polsku. W 1915 r. podjął naukę w nie-

mieckim gimnazjum w Rybniku. Zapisał się w nim do stowarzyszenia młodzieży *Eleusis*, które budziło ducha polskości i rodziło nadzieję na odrodzenie niepodległego państwa polskiego. Maturę złożył w 1923 r. w języku polskim. W 1922 r. Rybnik znalazł się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Studia teologiczne odbył na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po ich ukończeniu przyjął (rok wcześniej od jego kolegów kursowych)

święcenia kapłańskie z rąk bpa Arkadiusza Lisieckiego w dniu 11 IX 1927 r. Dnia 14 IX 1927 r., w święto Podwyższenia Krzyża, odprawił w swej rodzinnej parafii Mszę św. prymicyjną.

W latach 1927-30 odbył studia specjalistyczne z zakresu filozofii i nauk społecznych w Instytucie Katolickim w Paryżu, uwieńczony licencjatem z nauk społecznych i doktoratem z filozofii. Jednym z Jego profesorów był słynny Jacques Maritain. W 1931 r. został wikariuszem w Katowicach-Dębiu, a w roku następnym biskup Stanisław Adamski, znany społecznik, mianował go kierownikiem kancelarii biskupiej i zlecił mu stworzenie i prowadzenie Akcji Katolickiej w diecezji. W latach 1937-1939 pełnił obowiązki redaktora miesięcznika „Akcja Katolicka na Śląsku, tygodnika „Gość Niedzielny” oraz referenta do spraw duszpasterstwa. Kiedy w 1939 r. Polska została napadnięta przez dwóch agresorów hitlerowskiego i sowieckiego, przestawił się całkowicie w swej działalności na spieszanie biednym ludziom z pomocą materialną. W wielkim exodusie ludności śląskiej starał się być zawsze przy swych rodakach. Przez pewien czas działał nawet w Lublinie. Po pewnym czasie udał się rowerem z Lublina do Katowic, aby spieszyć swym rodakom na Górnym Śląsku z pomocą duchową i materialną; z ramienia władz kościelnych nawiązał kontakt z rządem Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji z podziemnymi władzami polskim

w okupowanym kraju oraz z nuncjaturą apostolską w Berlinie; przez nią przekazywał do Rzymu informacje o sytuacji w podbitym przez agresorów kraju.

W 1945 roku, prymas Polski dr August Hlond, Ślązak z pochodzenia, który z autopsji poznał Jego niepospolite uzdolnienia organizacyjne i naukowe, pragnął go zamianować administratorem apostolskim we Wrocławiu i powierzyć mu w zarząd teren Śląska Opolskiego i Dolnego. Ks. dr Bolesław Kominek nie znał dobrze Dolnego Śląska i nie chciał sprawować rządów we Wrocławiu. Znał natomiast dobrze Śląsk Opolski i zaproponował prymasowi Polski kard. A. Hlondowi utworzenie administracji apostolskiej w Opolu. Jednocześnie wyraził gotowość objęcia rządów kościelnych w Opolu. Prymas Polski przystał na tę Jego propozycję i w dniu 15 VIII 1945 r. zamianował go administratorem apostolskim w Opolu. Przy pomocy swego wielkiego przyjaciela ks. dra Pawła Latuska, kapłana niezwykle utalentowanego i gorliwego stworzył on w Opolu, przy ul. Grunwaldzkiej Kurię Diecezjalną wraz z jej wszystkimi agendami, w dniu 15 VIII 1949 r. erygował Wyższe Seminarium Duchowne pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika, niższe Seminarium Duchowne w Nysie i Gliwicach; założył drukarnię i Wydawnictwo Św. Krzyża w Opolu (1946 r.), zwizytował wszystkie placówki duszpasterskie, odbudował 50 kościołów i wyremontował

około 100 zniszczonych świątyń oraz odzyskał około 90 procent znacjonalizowanego majątku kościelnego. Dużą pomoc i życzliwość okazywał mu wówczas wojewoda śląsko-dąbrowski Aleksander Zawadzki. W 1945 r. ofiarował mu nawet do dyspozycji samochód. Zachował go we wdzięcznej pamięci aż do śmierci. Jako administrator apostolski położył nieocenione zasługi w integracji ludności Opolszczyzny autochtonicznej z napływową. Czuł się też duszpasterzem ludności niemieckiej na Opolszczyźnie. Interweniował, gdy tej ludności działa się krzywda. Stawał w obronie Ślązaków niesprawiedliwie wysiedlanych z Opolszczyzny. Bronił śląskiego duchowieństwa przed zarzutami niemieckości i antypolskości. Protestował przeciwko wysiedlaniu księży, uznanych za Niemców, do których ludność miała zaufanie. Energicznie występował przeciwko wysiedlaniu Ślązaków do Związku Sowieckiego. Dbał o to, aby katolicy narodowości niemieckiej mieli możliwość spowiadania się po niemiecku i przygotowania dzieci do sakramentów w języku niemieckim. Udało mu się uzyskać zezwolenie na duszpasterstwo w języku niemieckim w okolicach Nysy, Grodkowa, Niemodlina i Głubczyc, gdyż w tych regionach katolicy narodowości niemieckiej stanowili większość lub połowę ludności. Z niemieckimi katolikami rozmawiał po niemiecku

 Ciąg dalszy na str. 6



Kardynałowie polscy: Karol Wojtyła i Bolesław Kominek

Pasterz opatrnościowy

📖 Ciąg dalszy ze str. 5

i w tym języku służył im jako arcybiskup w czasie sprawowania nabożeństw. Pomagał im też materialnie, rozprawdzając wśród nich dary – za pośrednictwem „Caritas” – które otrzymywał od Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Jego postawa na odcinku duszpasterskiej opieki nad ludnością niemiecką spotykała się z krytyką ze strony prasy państwowej. Popierał Jego stanowisko generał Aleksander Zawadzki (pismo z dnia 6 IX 1947 r.) oraz prymas Polski kard. August Hlond, który w sprawozdaniu do Sekretariatu Stanu z 24 X 1946 r. tak się o nim wyraził: „Administrator apostolski ks. Bolesław Kominek to człowiek Boży, przykładowy i gorliwy pasterz o miłym usposobieniu, przyjmowany z sympatią tak przez Polaków, jak Niemców. Ma osiągnięcia nieznane innym ordynariuszom”. Dzięki Jego zdolnościom i gorliwości Administracja Apostolska Śląska Opolskiego była już w 1946 roku najlepiej zorganizowanym Kościołem partykularnym na Ziemiach Odzyskanych i funkcjonowała „jako prawdziwa diecezja, pełna życia i religijnego zapału” (Sługa Boży kard. A. Hlond).

Dnia 26 I 1951 r. został przemocą usunięty z zajmowanego stanowiska. Liczył się wówczas z realną możliwością śmierci. Nie bał się jednak śmierci, tylko możliwych tortur stosowanych w systemie komunistycznym. Swoje przeżycia duchowe opisał w sześciotomowym pamiętniku. Władze państwowe usunięcie go z urzędu w 1951 roku tłumaczyły potrzebą stabilizacji kanonicznej ma Ziemiach Odzyskanych. W rzeczywistości pracowały na rzecz destabilizacji i skłó-

cenia duchowieństwa pod względem etnicznym, dzielnicowym i na wszelki możliwy sposób. Zadanie to, wskutek działalności księży „patriotów”, zwanych niekiedy księżmi pozytywnymi, udało im się w dużym stopniu. Potrafiły świetnie odgrywać „komedię”. Wprowadziły bowiem siłowo urząd wikariusza kapitulnego, który ma charakter przejściowy, kosztem urzędu administratora apostolskiego, *ad nutum Sanctae Sedis*, który jest urzędem stabilnym.

Jego rządy w Opolu były jakby wielkim nowicjatem przed objęciem funkcji rządcy Archidiecezji Wrocławskiej. Rządy te objął w dniu 5 XII 1956 r. na fali tzw. odwilży październikowej związanej z objęciem funkcji I sekretarza KC PZPR przez Władysława Gomułkę. W tym dniu dotychczasowy rządcą Archidiecezji Wrocławskiej ks. infułat Kazimierz Józef Lagosz, przekazał z wielką godnością swoje rządy jego delegatom.

Uroczysty ingres bpa dra Bolesława Kominka, nazywanego powszechnie arcybiskupem (tytuł arcybiskupa *ad personam* otrzymał w 1962 r.), odbył się dnia 16 XII 1956 r. Zarówno duchowieństwo, jak i wierni przyjęli abpa B. Kominka bardzo serdecznie i z radością. We Wrocławiu zajaśniały pełnym blaskiem jego uzdolnienia pastoralne i organizacyjne. Erygował ponad sto parafii i odbudował ponad 280 kościołów. W 1957 r. powołał we Wrocławiu Oddział Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Kierował nim do śmierci w 1983 r. bp prof. Wincenty Urban. W 1957 r. utworzył we Wrocławiu Katolicki Instytut Naukowy. Władze państwowe obawiały się, aby nie przekształcił się on w uczelnię katolicką i we wrześniu 1958 r. został zlikwidowany na polecenie osławionego ateisty prof. Stefana Żółkiew-

📖 Ciąg dalszy na str. 19



Wielokrotnie widziałem, jak przechodząc przez naszą katedrę zatrzymywał się Ksiądz Infułat na chwilę zadumy przy grobie śp. kard. Bolesława Kominka. Kim on był dla Księdza Infułata?

Rzeczywiście, od dnia jego pogrzebu (14 marca 1974 r.) nie było dnia, bym nie przystanął przy katedralnym sarkofagu Kardynała. Jest w tym pamięć nie tylko o Kominku, także o tych, których szczątki leżą obok – Milika, Urbana, Bertrama oraz tych niezliczonych, rozsypanych w dawnych podziemnych kryptach archikatedry. Ale tkwi tu również coś głębszego. Przez wiele lat bywałem u abpa Kominka dzień w dzień. Nie było tak, by nie odprowadzał mnie pod zawsze otwarte drzwi swej domowej kaplicy. I też nie było wypadku, by mnie nie zaprosił do swojej kaplicy choćby na jedną chwilę modlitwy. Natomiast drugie pytanie, Księżo Profesorze, obejmuje chyba całą naszą rozmowę.

Czy pamięta Ksiądz Infułat swoje pierwsze spotkanie z biskupem Bolesławem Kominkiem i pierwsze związane z tym wrażenia?

A jakże! Kto podobnie jak ja – leiryk czwartego roku – wśród komunistycznych prześladowań czeskiego Kościoła, ciągnących się latami, wyglądał biskupa, co wyświęciłby go na księdza, ten nie potrafi takiego spotkania wyznać z pamięci.

Ówczesnego biskupa Kominka ukazał mnie we wrocławskim Seminarium ks. rektor Zienkiewicz – w drugim dniu po moim wejściu do tego czerwonego gmachu. W żartobliwym osłowieniu Arcybiskup zaprosił mnie na popołudnie następnego dnia do siebie – na godz. 15³⁰. Podziwiałem ówczesnych prefektów seminaryjnych – księży Maślanek i Listopada, ile się nakrzęcali, bym tylko punktualnie i natychmiast wychodził z Seminarium, by jeno się nie spóźnić na audiencję. Udzieliło mi się coś z potrzasku owego przyspieszonego czasu, że z drżeniem serca zatrzymałem się po drodze w katedrze, pełen trwogi, ażeby ta rozmowa z Ordynariuszem wrocławskim wypadła pomyślnie.

Siostra zakonna wprowadziła mnie do salonu na piętrze, do którego punktualnie o 15³⁰ wszedł arcybiskup Kominek – wyświeżony, rumiany, uśmiechnięty. Żartując nieco z mego uniżonego przykłonienia, wówczas jeszcze modnego, Arcybiskup poprosił do konferencyjnego stolika, do paradnych krzeseł i zabrał się do przeglądania sterty moich dokumentów i świadectw. Czytając podpisy i chwając stopnie, rozstrzygnął w mig; w przyszłym roku będą prymicje. Będzie to *dignum et iustum*.

On kochał Kościół

O Księdzu Kardynale Bolesławie Kominku z ks. inf. prof. Janem Kruciną rozmawia ks. Piotr Nitecki

Zanim zdążyłem okazać kawałki wdzięczności czy zachwytu, wezwana siostra nakryła do podwieczorku i Arcybiskup rozsnuł rozmowę o ludziach, zdarzeniach, w końcu o teologii. Poczuliśmy się jak w domu. Nastrój się spotęgował, kiedy Kominek zaczął dzielić się aktualną lekturą – książką ks. prof. Mariana Michalskiego pt. *Refleksje teologiczne*. Traf chciał, że tę książkę jakoś szczęśliwie sam przeczytałem już w Czechosłowacji. Ośmieliłem się wskazać na niektóre szczegóły, o których nawet jeszcze w Czechach rozmawialiśmy z ks. prał. Bilką. Był to przyjaciel, który współpracował z Arcybiskupem już przed wojną w Akcji Katolickiej, zwłaszcza w Poznaniu. Moja znajomość spodobała się. Cała rozmowa zachwyciła mnie – zrobiła się tak poruszająca i ciepła. Dlatego po krótkim, jakże radosnym przystanku w katedrze, ledwo zdążyłem na 18 godzinę do Seminarium. Prefekci byli niemal gotowi mnie podejrzewać, że po wizycie u Arcybiskupa zawagarowałem.

Jakim zatem był on człowiekiem?

Już w tym pierwszym spotkaniu wyrasta Ktoś niezwykle, mądry, pogodny i całym sobą ludzki i przyjazny. Od razu kazał dać znać do mojej mamy, pozdrowić i napisać – jak powiedział żartobliwie, że „mam się dobrze, jak przy kominku za piecem”. Wspominam dziś, że w tym pierwszym spotkaniu mogłem rozpoznać w nim jakąś wytworność czy elegancję prostoty, ale było to jeszcze dalekie od tego, co widywałem dopiero później podczas wieloletniej służby. Pamiętam, że na odchodnym Arcybiskup zachęcił mnie, bym twórczo uczestniczył w życiu seminarijnym, także porównywał je z własnymi doświadczeniami, by było o czym mówić za następnym razem.

Przez wiele lat kard. Bolesław Kominek koordynował w imieniu Episkopatu Polski program duszpasterski Kościoła w Polsce. Jaką wizję duszpasterstwa prezentował on w tamtych trudnych latach „realnego socjalizmu”?

Słowo o koordynacji jest celne, gdyż krzyżowało się w Programie duszpasterskim wiele kierunków: prymasowski i ogólnopolski, zwyczajny i nadzwyczaj-



3 maja 1964 r. Uroczystości w Kudowie Zdroju

ny, duszpasterstwo organiczne oraz specjalistyczne. Kominek wiedział, że – jak mawiał kard. Sapieha – nie starczy tylko dzwonić, a ludzie ze zwyczaju idą do kościoła. Co ciekawe: sytuację „realnego socjalizmu” interpretował abp Kominek bez lęku – raczej pozytywnie. Uważał nękania komunistów za ożywczy „masaż” na organizmie Kościoła, którego wygodny Zachód nie posiada. I co jeszcze znamienitsze, Kominek podkreślał, że gdy sytuacja się zmieni, kiedy front upadnie, to w sytuacji wolności, owego „masażu”, owego pobudzenia w okolicznościach obronnych może zabraknąć. Wówczas praca Kościoła będzie, być może, wymagała nowej orientacji.

W szczególności: Komisja Duszpasterska, którą kierował, to był udział niemal 30 biskupów reprezentujących różne odcinki lub profile duszpasterstwa. Każdoroczny plan miał założenia ideowo-teologiczne, zastosowanie praktyczne, ciągle, harmonogram akcji, plan kaznodziejski itp. Liczył się z wielkimi ideami Prymasa, wypracowanymi szczególnie w Komańczy (miejsce izolacji), takie jak: Śluby Jasnogórskie, Wielka Nowenna, Nawiedzenie Ikony Jasnogórskiej, Millennium Chrztu, okoliczności Roku Świętego itp.

Opracowane projekty były dyskutowane, uchwalane potem przez całą Konferencję Episkopatu, wreszcie na spotkaniach z referentami diecezjalnymi oraz ogólnopolskimi duszpasterzami specjalistycznymi przekazywane i asymilowane. Była to niemała machina, w której abp Kominek stawał na współpracę grupową, zaś części jej zadań, ich opracowanie powierzał zespołom specjalistycznym.

A jak realizował on ów program na Dolnym Śląsku, jakie najważniejsze, trwające do dzisiaj wartości wniósł on w wojenne dzieje naszej archidiecezji?

U nas na Dolnym Śląsku akcent spoczywał na formacji duszpasterzy, gdzie dopełniający, komplementarny charakter tzw. konfliktu pokoleń wśród duchowieństwa miał szczególne znaczenie. Wynikało to m.in. ze zróżnicowania duchowieństwa.

Pogubiło nam się teraz nieco z tych form, także pod wpływem transformacji. Pierwszą zasadą było łączenie księży w grupy. Stąd ogromna, niezbywalna waga konferencji dekanalnych. Z własnego doświadczenia częstego mówcy na tych spotkaniach mogę dodać, że były

On kochał Kościół

📖 Ciąg dalszy ze str. 7

to spotkania najprzyjemniejsze. Następnie, regularnie zaplanowane konferencje rejonowe, kongregacje doroczne, wreszcie spotkania z dziekanami. Kominek – bardziej z zamiłowania niż z obowiązku – nie opuścił żadnej okazji, by przemawiać, a raczej mówić do księży. *Misi me evangelizare*, „posłał mnie głosić Ewangelię”. Nauczanie, egzortę dla księży uważał za przyjemność i czynił to z pasją. Podobnie postępowali biskupi współpracownicy. Dogałdał czy funkcjonuje kurs proboszczowski oraz trzylatki wikariuszowskie z eg-

zaminami. Zwoływał duszpasterzy aglomeracji wielkomijskich np. Wrocławia, Wałbrzycha, traktując te miasta jako jednostki duszpasterskie. Nie mogły się nie odbywać regularnie posiedzenia Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej i Rady Kapłańskiej.

Kardynał przywoływał potrzebę mobilizowania apostołstwa świeckich, budzenia wiedzy i świadomości religijnej, ale zdawał sobie również sprawę z oporu duchowieństwa. Pamiętam, kiedy na KUL-u podczas Dni Duszpasterskich w 1964 r. z całą siłą podkreślał, że wrogiem numer jeden laikatu jest kler, jesteśmy my sami. Żyły w nim chyba silne nawyki pracy z laikatem w przedwojennej Akcji Katolickiej. Kwitnąca

parafia z radą parafialną była jego celem. Gdzie się dało otwierał nowe parafie – legalnie czy nielegalnie, zmierzając stopniowo i cierpliwie do ich kanonicznej i państwowej normalizacji.

Postuga duszpasterska w ówczesnym klimacie społeczno-politycznym napotykała wiele zewnętrznych przeszkód, jak zatem biskup tej miary traktowany był przez ówczesnych decydentów, jak układały się jego stosunki z tamtą władzą?

Mimo że szczególnie Służba Bezpieczeństwa nękała go ciągle, otrzymywał bowiem niekiedy dziennie dziesiątki paszkwilów i anonimów – Władzy się nie bał. Współpraca układała się w zależności od politycznej koniunktury rządzącego reżymu. Potrzeby Kościoła stawał stanowczo, ale kiedy widział szczyptę otwarcia u wielkich i większych rozmówców, umiał być giętki, podkreślając że interesy Kościoła i Państwa na Ziemiach Zachodnich daleko od siebie nie odbiegają. Dość powiedzieć, że oprócz diecezji prymasowskich byliśmy najbardziej nękaną diecezją. W „Arkanach” przeczytałem kiedyś o ponad 150 różnych esbeckich akcjach „prześladowczych” – liczba zbieżna z Warszawą, być może, że i z Krakowem. Tego porównania w przytaczanym miesięczniku „Arkanów” nie robiono. Ale był też czas gierkowski, kiedy razem z wicepremierem Krašką kierowali tzw. Komisją Mieszana Rządu i Kościoła. I wówczas też zabiegał możliwie na wysokich piętach władzy o uwłaszczenie Kościoła na Ziemiach Zachodnich, gdyż na nich do r. 1971 ciążyło pojęcie tzw. dóbr ponemieckich, bez gestii kościelnej – to znaczy podlegających zdaniem komunistycznego reżymu komornikowi, słowem konfiskacie.

Kard. Bolesław Kominek znał dobrze środowisko zachodniej Europy, a przyszło mu działać w sytuacji wielkiego zagrożenia naszego Kościoła, jak w tej sytuacji – z perspektywy lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych – widział on przyszłość Kościoła w Polsce i na ile sytuacja dzisiejsza jest zbieżna z tamtą jego wizją?

Pytanie jest o tyle ciekawe, że pod tym względem istniała braterska, nieco kosmetyczna, różnica między Kominkiem a kard. Wyszyńskim. Prymasowi wydawało się, że abp Kominek zbyt wiele uwagi poświęca przeobrażeniom religijności na Zachodzie, tym bardziej prądom liberalnym, permissywnym i sekularystycznym. Kominek był zdania, że ani żelazna kurtyna nas przed więcej z Zachodu groźbami moralnej



dowolności i relatywizmu prędej czy później nie uchroni. Ksiądz Prymas uważał, a dawał temu wyraz w piśmie do przewodniczącego Komisji Duszpasterskiej, że mody zachodnie do nas raczej nie dotrą. Przypominał, że należy się zajmować „oddaniem narodu w niewolę Maryi za wolność”, pracownikami Maryi, krucjatą miłości. Wszystko to Kominek bardzo szanował, ale wraz z kard. Wojtyłą niebezpieczeństwa skutków Oświecenia, cały kryzys cywilizacji technicznej często dyskutował i poszukiwał „dozbrojenia” planów duszpasterskich.

Stąd u Kominka nacisk na grupy nieformalne przy parafii (organizacje były zabronione) oraz na odchodzenie od parafii o patriarchalnym nastawieniu proboszcza, dialog, pogadanki religijne, soborowe apostołstwo świeckich. Prymas tego nie lekceważył, ale jak się okazało po r. 1989 samo „Odrodzenie”, oczko w głowie Prymasa, nie wystarczyło, więcej – wymagało modernizacji. Co nie znaczy, że Kominek zachwycał się zbiurokratyzowaną pastoracją Zachodu, chociaż znał ją doskonale, gdyż wysłuchiwał na jej temat w Austrii czy Francji niejednego referatu.

Patrzmy dziś na kardynała Kominka również jako na jednego z budowniczych chrześcijańskiej jedności Europy. W procesie tym ogromną rolę odegrało orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku. Jaka była jego rzeczywista rola w powstaniu tego dokumentu i jak rozumiał on ten trudny – zwłaszcza tu, na Dolnym Śląsku – problem pojednania?

Sam doznałem małej reprimendy, kiedy przy pierwszym zetknięciu z abp Kominkiem w r. 1965 na granicy w Zebrzydowicach spytałem, czy formuła pojednania z „Orędzia” nie mogła być nieco zróżnicowana. Czy winy Niemców i Polaków są jednakowe? „Ogromnie mnie ksiądz zasmucił. Czy Ewangelia jest połowiczna? Z kim chce ksiądz robić przyszłą Europę, kto ma być gwarantem naszych granic zachodnich. Kto? Sowiety?” – replikował Arcybiskup. Konieczność pojednania z narodami sąsiednimi z Zachodu i Wschodu była dlań jaśniejsza od słońca. Nie lekceważył trudności z tym związanych. Wywołał wielką polemikę w Niemczech po artykule z r. 1965 w Tygodniku Powszechnym: „Ziemie Zachodnie – mandat sprzed dwudziestu lat”. Dziesiątki prominentnych działaczy katolickich i ewangelickich siadały przy Kominkowym stole i nie taję, że miałem zaszczyt w tych gorących debatach uczestniczyć. Refren był jeden. Pojednanie, ale i zaświadczenie, ekspiacja na skutek na-



Z kardynałem Juliuszem Döpfnerem we Wrocławiu

jazdu Hitlera na Polskę. Był realistą, co do niemieckiego oplakiwania granic, ale chciał ich rychłego uznania przez Niemców. „Granica musi być uznana, ażeby ją potem rozluźnić” – jak dzisiaj w Unii Europejskiej.

Kiedy niektórzy chadecy się wahali, Kominek nie zawahał się słać listów do socjalistycznego kanclerza Brandta, który w odpowiedzi wysłał do Kominka swoich emisariuszy, ministrów Wehnera i Lebera, do Rzymu. Pamiętam ów dom rzymski na Via Rasella 26, pamiętam hotel, gdzie odbywały się owe rozmowy, które miały duże znaczenie w przygotowywaniu układu między Warszawą a Bonn w r. 1971. Po uznaniu granic przez RFN mogła przecie dopiero nastąpić kanoniczna normalizacja polskich diecezji przez Pawła VI. Papież sam był mile zdziwiony, że owa zgoda ówczesnej RFN na polskie granice mogła być osiągnięta. Rozmawiał też nieraz o tym z Kominkiem.

Kardynał Kominek pełnił swe funkcje w jedności z dwoma innymi wielkimi postaciami Kościoła w Polsce jego czasów. Czy pamięta Ksiądz Infułat jego relacje z kard. Karolem Wojtyłą ...?

Dobrze, że Ksiądz Profesor, Piotr ze Drogi, zadajesz to pytanie bo przez wiele lat komunistyczna propaganda usiłowała burzyć jedność naszych biskupów, a siła Episkopatu polegała właśnie na jedności. Kominek swoje poczynania, zwłaszcza te wobec Niemców, uzgadniał skrupulatnie z Prymasem Wysznińskim. A był przy tym i wrażliwy, i czuły. Kiedy podczas beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego, przy tzw. mostach powietrznych i ogromnym napływie pol-

skich pątników do Rzymu, ale i przy wielkich kosztach, Prymasowi przyszło pokrywać długi, Kominek nagle powiedział do mnie w Rzymie: *chodź, jedziemy zaraz do kard. Döpfnera*. Byłem świadkiem, kiedy Bolesław Kominek po przyjacielsku powiedział do Döpfnera: *Julius, der Primas braucht Geld*. Jesteśmy zadłużeni. *No to ile, pytał Döpfner. Nie mało*, brzmiała odpowiedź. Kardynał Monachium wypisał czek, który Kominek bezzwłocznie przekazał Księdzu Prymasowi, by sprostać kłopotom.

A z kard. Wojtyłą to bywało wiele serdeczności, wiele wspólnych przedsięwzięć, wspólnych posiedzeń Komisji kierowanych przez obu Kardynałów, częste pobyty na Franciszkańskiej w Krakowie i przyjazdy Wojtyły do Wrocławia czy Trzebnicy.

Może wskażę na przyjacielskie rozmowy podczas wspólnych samochodowych podróży, gdzie sam mogłem być owym trzecim towarzyszem drogi. Nie było sytuacji, kiedy chciałem z grzeczności milczeć, żeby kard. Wojtyła nie nachylił się do współpasażera z przodu z pytaniem: „A co o tym sądzi ks. Krucina. Zawsze ma zdanie, to i dzisiaj nie jest bez pomysłu”.

Podpatrywałem kard. Wojtyłę, jak podczas posiedzeń Komisji Duszpasterskiej potrafił pracować, czytać, słuchać wykładu oraz celnie interweniować w dyskusję. Pod przewodnictwem Kominka głos Wojtyły był zawsze uprzywilejowany. Witałem Go tyle razy, niekiedy w imieniu ks. Majki, kiedy przybywał bezpośrednio do Seminarium na różne imprezy, zaś najbardziej mogliśmy się rozumieć, kiedy w imieniu kard.

On kochał Kościół

☞ Dokończenie ze str. 10

Kominka załatwiałem z Nim w jego krakowskim Domu sprawy Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu.

... a jak układała się współpraca z Prymasem Tysiąclecia, kard. Stefanem Wyszyńskim, który tak wiele uczynił dla Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych?

Sprawa nie jest arytmetycznie prosta. Wszystko, także poczynania Kominka wobec Niemców, odbywały się za wiedzą, a niekiedy i z upoważnienia Prymasa. Wiele spraw trzeba było przygotować również i w Rzymie, Kolonii czy Monachium, zanim mogły otrzymać prymasowską pieczęć. Co mogło wówczas brzmieć inaczej? Prymas argumentował historycznie, Kominek wysuwał racje egzystencjalne. Różnica z punktu widzenia wielkiej strategii Kościoła raczej drobna, dotyczyła także Fakultetów. Prymas stawiał na KUL i bał się decentralizacji. Wojtyła i Kominek, być może, bardziej przewidywali, że przyjdzie czas, kiedy każdy ksiądz będzie potrzebował magisterium, a szkoły będą musiały wypełnić zastępy katechetów i dyplomowanych pedagogów religii, a do tego nie trzeba nic innego jak teologicznego szkolnictwa akademickiego – jak rozwija się ono dziś w całej Polsce.

Dziś niemal powszechna jest opinia o wyjątkowej osobowości kard. Bolesława Ko-

minka. Na czym, zdaniem Księdza Infułata, który przez wiele lat z bliska patrzył na jego posługę, polegała niezwykłość tej postaci? Czego uczy nas dzisiaj?

Kard. Kominek był autentycznie pobożny, prosty, pokorny, mądry. Przyjaciół księży. Był rasowym dyskutantem, zwłaszcza gdy na parafiach wtapiał się w gromadę kapłańskich czy świeckich biesiadników. Kochał Kościół. On był jego codzienną pasją. Nie bał się grzeszników, gdyż nimi jesteśmy wszyscy – gorzej z wariatami i pomylonymi, kiedy zdrowy rozsądek nie skutkuje. Wówczas brał sprawę „na różańce”. Z wariatuńciem dyskusja zawodzi.

Zresztą, co będę wymyślał. Niech o kard. Kominka przemówi kard. Wojtyła: „Poprzez wszystkie wspomnienia powraca do mnie Jego postać wyrazista, dynamiczna, kapłańska, biskupia, zaangażowana, odważna – człowiek szerokich horyzontów, pionier polskości, hierarcha Kościoła, sługa Boga i ludzi. Postać jednoznaczna, Postać historyczna, Postać niezwykła. Stale modłę się za Jego duszę. Pozostał mi bliski”.

Dlatego i ja przystaję codziennie przy jego grobowcu i uczę się od Niego przebywania w „Świętych Obcowaniu”.

Bardzo dziękuję Księdzu Infułatowi za interesującą rozmowę.

Z ks. inf. prof. Janem Kruciną rozmawiał ks. PIOTR NITECKI



W setną rocznicę urodzin ks. kard. Bolesława Kominka przychodzi nam uczcić jubileuszowym wspomnieniem Człowieka Kościoła, któremu trudny los historii przydzielił nie tylko zadanie tworzenia od podstaw organizacji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich wokół piastowskiego Wrocławia po strukturalnych przemianach, jakie zaszły w Europie po drugiej wojnie światowej. Biskupowi Wrocławia (1956-1974) przypadło też budowanie lokalnego Kościoła nad Odrą, pośród diecezjan, którym drogie były, choć bardzo zróżnicowane, tradycje i doświadczenia religijne przyniesione jako jedyne dobro jakie udało się ludziom uratować z pożogi wojennej, wszczepiając węń, z cierpliwością i pasją ewangelijnego ogrodnika, nowe idee, wyzwania i zalecenia Soboru Watykańskiego II.

Dla kard. Bolesława Kominka wciąż „szło Nowe” – jak w nieco tajemniczy sposób sam zwykł często mawiać. Ten zaś bardzo charakterystyczny skrót myślowy przypomina i tłumaczy w Przedśłowiu prezentowanej tu książki ks. Jan Krucina. Zawiera on w sobie rzeczywiście tajemnicę optymizmu, jaki towarzyszył Jego poczynaniom, coś na kształt źródła dalekowzrocznych planów duszpasterskich, które w tamtej epoce, miały często pionierski charakter. Gdzie odnajdywał inspiracje do bogatej aktywności i jakie najgłębsze motywy kierowały biskupem, odsłaniają po części zebrane w książce wykłady. Ale także nie brak w nich licznych wątków, które wyłuskane przy uważnej lekturze sprawiają wrażenie trwającego do dziś dnia udziału w debacie, dialogu z biskupem Wrocławia o wielkich i wciąż aktualnych sprawach Kościoła.

W Przedmowie Autor z właściwą sobie szczerością i otwartością wyznaje, na czym polega „warsztat” jego duszpasterskiego zaangażowania i sukcesu, który niewątpliwie stał się Jego udziałem, dostrzeżonym dopiero z perspektywy wielu lat. „O wiele częściej i sugestyniej – pisze – przebiegają przez moje myślenie konkretne potrzeby licznych księży i ludzi świeckich (...) aniżeli nazwiska teologów lub tytuły najnowszych książek. I tylko na marginesie zajęć (...) wynikających z biskupiej

Książka

powinności, mogą raz po raz popробować refleksji nad książką i nad tym, jak na naszych oczach, a nadto jak w sposób rozmaity Kościół Chrystusowy staje się rzeczywistością. A potem lubię o tych niebiańskich sprawach rozprawiać – rozmawiać o nich publicznie i prywatnie” (s. 10).

Trwał zatem niekończący się dialog, *colloquium salutis*, który uczył i uświadamiał, z ambon kościelnych Dolnego Śląska, w środowiskach akademickich Lublina, Krakowa, Wrocławia, w Rzymie i Częstochowie, na łamach „Tygodnika Powszechnego” i „Przewodnika Katolickiego”. A jego przedmiotem – jak tego dowodzą zebrane w książce wykłady, były zagadnienia debatowane najpierw na Soborze Watykańskim II, którego biskup Bolesław Kominek był zaangażowanym uczestnikiem i gorli-

Z Kościołem przyszłości naprzeciw

KS. ANDRZEJ NOWICKI

wym zwolennikiem realizowania w rzeczywistości duszpasterskiej. Jego poglądy wyrosły z osobistego doświadczenia Kościoła, który podejmował się niezwykle istotnego zadania ponownego samookreślenia swojego miejsca w nowoczesnym świecie. Jasne było więc, że na rozmaite bolączki spraw ludzkich i wyzwania czasu nie można już dalej reagować postawą dystansowania się, bowiem Kościół dys-

ponuje nadprzyrodzonymi środkami, które – gdy tylko zostaną uruchomione – dają realną nadzieję rozwiązywania ich dla dobra ludzkości w świetle Ewangelii Chrystusa. Tej odwadze w religijnym myśleniu o zadaniach Kościoła towarzyszyło rozumienie zachodzących przemian. Nie budziło ono bynajmniej paraliżującego lęku, lecz wzmacniało uzasadnienie w przekonaniu, że Kościół istnieje pośród świata i ma wobec niego wypełnić specyficzną i niczym nie zastąpioną misję. W tym mógł zawsze liczyć na wsparcie Biskupa Krakowa, któremu pośród wielu wspomnień powraca „Jego Postać jednoznaczna. Postać wyrazista. Postać historyczna. Postać niezwykła”.

Kard Bolesław Kominek zadanie duszpasterskie Kościoła pojmował jako posługę kształtowania w ludziach życia nadprzyrodzonego. Chrześcijanin bowiem winien żyć w przekonaniu wiary zawsze rodzącej optymizm życia i świadomość, że przynależy do Chrystusowego Kościoła. Ten zaś, choć ma swoją znaną z bogatego doświadczenia przeszłość, zapoczątkowaną misją Jezusa Chrystusa (*Ecclesia retrooculata*), posiada odnawiające się nieustannie wydarzenie zbawcze w konkretnych, dzisiejszych okolicznościach i równocześnie jest całym sobą otwarty na to, co ma niewątpliwie przyjąć (*Ecclesia anteoculata*). Terazniejszość z jej zmieniającymi się problemami stanowi pilne wyzwanie dla Kościoła, Wychodząc tym problemom naprzeciw z propozycją ewangelicznego obrazu Kościoła, posługując ludzkości niesie jej obraz Jezusa jedynego Zbawiciela, który zbawieniem obejmuje cały świat. Patrząc z nadzieją w przyszłość dotrzągał i ceniał wszystko, co ją w Kościele zawsze uprzedza i uzasadnia, a mianowicie jego genezę w samym Bogu, Jezusie Chrystusie.

Swoje duszpasterskie refleksje, przede wszystkim z punktu widzenia pastoralnego, snuje Autor na kanwie lektury zasadniczych dokumentów Soboru Watykańskiego II. W kręgu Jego zainteresowania znajdują się zwłaszcza dwie Konstytucje, dogmatyczna i duszpasterska, o Kościele – *Lumen gentium* i *Gaudium et spes*. Chętnie sięgał także do encyklik papieskich: Jana XXIII – *Mater et Magistra*, Pawła VI – *Ecclesiam suam* i *Populorum progressio*. Stąd tak

BOLESŁAW KOMINEK KOŚCIÓŁ PO SOBORZE



dobrze rozumiał konieczność dostosowania (*aggiornamento*) pracy apostołskiej Kościoła do trudnych wymogów współczesnych czasów poprzez powszechne pogłębienie (*appmfondimento*) świadomości ludzi wierzących. Pisane i wygłaszane tuż po zakończeniu obrad soborowych wykłady i konferencje do dziś nie straciły na znaczeniu i w dalszym ciągu zachowują walor świeżego, głębokiego i wnikliwego komentarza soborowej myśli.

Każda kolejna stronica przynosi bogatą treść, podaną w sposób jasny i zrozumiały, i odsłania bogactwo zagadnień, które biskup wrocławski uznawał za istotne do przekazania w procesie uobecniania się Kościoła jako wydarzenia zbawczego. Zwracają uwagę sprawy kolegialności widzianej na tle braterstwa w Kościele, współpracy biskupa z księżmi, szerokiej promocji katolików świeckich, powszechnie możliwej do zrealizowania w życiu świętości, ideału kapłańskiego i świadectwa jego służby, szeroko rozumianego apostołatu jako postawy chrześcijan we współczesnym świecie, potrzeby promocji wartości Ewangelii dla życia ludzkości. Towarzyszą im trafne uwagi wypowiedziane w charakterze postulatu, który wynika z myśli soborowej i domaga się w dalszym ciągu, mimo upływu czasu, pilnego wcielania go w życie. Ale też nie brak interesującej analizy procesów zachodzących w świecie i w Kościele.

Kard. Bolesław Kominek był mężem opatrnościowym Kościoła w czasach wielkiego przełomu. Tego dokonującego się w lokalnym Kościele Wrocławskim i równocześnie tego zainicjowanego przez Sobór Watykański II. Podjęta z Autorem kolejny raz rozmowa przekonuje czytelnika o wartości tego, co przed laty proponował i podejmował, by myśl o odnowie Kościoła tworzyła nową jakość człowieka wiary zdolnego sprostać wyzwaniom czasu.

Abp Bolesław Kominek, *Kościół po Soborze*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 2003.

Świętowanie i pokuta

Drodzy Bracia i Siostry!

Pierwszą Niedzielą Adwentu rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. „Okres Adwentu ma podwójny charakter. Jest okresem przygotowania do uroczystości Narodzenia Pańskiego, przez którą wspominamy pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi. Równocześnie jest okresem, w którym przez wspomnienie pierwszego przyjścia Chrystusa kieruje się dusze ku oczekiwaniu Jego powtórnego przyjścia na końcu czasów. Z obu tych względów Adwent jest okresem pobożnego i radosnego oczekiwania” (*Ogólne normy roku liturgicznego i kalendarza* nr 39).

W Ewangelii Chrystus Pan wzywa swych uczniów do modlitwy i czuwania. Świętowanie jest czasem szczególnej modlitwy Jego uczniów, a przestrzeganie dni i okresów pokuty wyrazem ich czuwania.

1. Świętowanie

Adwentem zaczynamy kolejny rok świętowania misterium Chrystusa. Autentyczna wiara domaga się wyznawania, manifestowania, a to wyraża się w obchodzeniu świąt. Święta chrześcijańskie są duchowym odnowieniem historii Jezusa Chrystusa w Jego wyznawcach. Przypominają one wiernym wydarzenia historii zbawienia i przez to mają się oni stawać bardziej podobnymi do Chrystusa, mają bardziej podobać się Bogu, mają być lepszymi i świętymi.

Konstytucja o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II uchwalona przed 40 laty podkreśla: „Święta Matka Kościół uważa za swój obowiązek uroczystie celebrować zbawcze dzieło swego Bo-

skiego Oblubieńca przez uświęcone wspomnienie w określone dni całego roku. Każdego tygodnia Kościół obchodzi pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego w dniu, który nazwał Pańskim, a raz do roku zmartwychwstanie razem z Jego błogosławioną męką czci w największą uroczystość Paschy” (KL 102). Dokument ten mówi także o obchodzeniu innych świąt.

Wyznawcy Chrystusa od początku gromadzą się w niedzielę na cotygodniowe świętowanie zmartwychwstania Pańskiego. Jest to ich najstarszy dzień świąteczny. Jedną z niedziel obchodzą jako Wielkanoc, czyli doroczne świętowanie Paschy Chrystusa. Poza dniami upamiętniającymi zmartwychwstanie Pańskie wierni obchodzą takie uroczystości, jak Boże Narodzenie. Objawienie Pańskie. Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, a także święta ku czci Matki Bożej i ku czci Świętych. Różnicowana sytuacja życia religijnego i liturgicznego w poszczególnych krajach, a także w życiu całego Kościoła prowadziła do zmiany rangi pewnych świąt.

2. Elementy chrześcijańskiego świętowania

Austriacki liturgista pisał przed laty: „Jak o ołtarzu można powiedzieć, że jest on kawałkiem ziemi, który zwraca się ku niebu, tak o święcie można powiedzieć, że jest to odcinek czasu, który spotyka się z wiecznością” (Josef Andreas Jungmann). Przy obchodzeniu święta ustają wysiłek, praca, a człowiek ma czas dla Boga oraz dla siebie. Oznakami święta są świąteczne szaty, zabawa, muzyka i śpiew. Niestety, bardzo często dzisiejszy człowiek, jak ostrzega Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji *Kościół w Europie*, nawet jeśli się odświętnie ubierze, już nie potrafi świętować. Starajmy się właściwie przeżywać nasze święta, obchodźmy je we wspólnocie rodzinnej i parafialnej.

Wierni od wieków wyróżniali wśród dni liturgicznych takie, które obchodzone były nie tylko w kościele, ale także poza nim. Te dni nazwano świętami nakazanymi i były one dniami wolnymi od pracy. Głównymi elementami każdego święta nakazanego były i są udział w Eucharystii oraz powstrzymanie się od prac niekoniecznych. Przypomniał to papież Jan Paweł II w liście apostołskim *Dies Domini* w 1998 r. i w encyklice

Intencje Apostołów Modlitwy na grudzień 2003

Intencja ogólna:

Za wyznawców wszystkich religii, aby podejmując wspólne działania zdołali ulżyć cierpieniom ludzi naszych czasów.

Intencja misyjna:

Za Kościół w krajach, w których wciąż jeszcze panuje reżim totalitarny, aby uznane zostało prawo Kościoła do realizowania w pełnej wolności jego duchowej misji.

List Pastorski Episkopatu Polski na temat przykazań kościelnych

Ecclesia de Eucharistia ogłoszonej w Wielki Czwartek tego roku.

3. Przepisy Kościoła dotyczące świętowania

W sprawie obchodów roku liturgicznego i w sprawie świąt nakazanych Kościół nauczający wydał szereg zarządzeń. Skrótowo są one zebrane w pięciu przykazaniach kościelnych. Aktualna ich wersja zatwierdzona dla Polski przez Kongregację Nauki Wiary ma następujące brzmienie:

1. W niedzielę i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych.
2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.
3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię Świętą.
4. Zachowywać nakazane posty i wstrzeмиęźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymywać się od udziału w zabawach.
5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Pierwsze przykazanie kościelne mówi o świątach nakazanych. W ciągu wieków zmieniła się ich liczba. Wierni w różnych krajach obchodzą ich mniej lub więcej. W niektórych krajach pewne święta zostały za zgodą Stolicy Apostolskiej przeniesione na niedzielę. W Polsce w okresie komunizmu niektóre święta nakazane stały się dniami pracy. Mówiło się o tak zwanych świętach zniesionych. Powodowało to u wiernych wątpliwości sumienia, a praca w te dni niejednokrotnie wręcz uniemożliwiała świętowanie wielkich wydarzeń zbawczych. Dlatego Biskupi polscy kierując się przepisami liturgicznymi Kościoła i mając na uwadze dobro duchowe wiernych postanowili prosić Stolicę Apostolską o przeniesienie uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego na 7. niedzielę Wielkanocy oraz o to, by ze względu na dni robocze świętami nakazanymi nie były w Polsce: uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, uroczystość świętego Józefa oraz uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w dniu 4 marca 2003 r. wydała dla Polski dekret pozwalający na wspomniane zmiany, zaś Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w dniu 12 marca 2003 r. postanowiło, by te zmiany obowiązywały od 30. listopada tego roku. Jedynym świętem nakazanym obchodzonym w dniu pracy po-

zostaje uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). Biskupi wyrażają nadzieję, że nadejdzie taki czas, kiedy to ważne święto stanie się dniem wolnym od pracy.

Po uwzględnieniu omówionych zmian, świętami nakazanymi w Polsce poza niedzielami są: uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 grudnia); uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki (1 stycznia); uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia); uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało); uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia) i uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada).

Chociaż takie uroczystości i święta, jak: Niepokalane Poczęcie, świętego Józefa, świętych Apostołów Piotra i Pawła, Matki Bożej Gromnicznej, Poniedziałek Wielkanocny, święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła (poniedziałek do Zesłania Ducha Świętego), świętego Szczepana, nie są świętami nakazanymi, to jednak zachęcamy wiernych, by zgodnie z wieloletnią tradycją brali wtedy udział w liturgii. Księży zaś, którzy w te dni nie mają obowiązku aplikacji Mszy za parafian, prosimy, by przez dogodny porządek nabożeństw, ułatwiali parafianom udział w Eucharystii.

Zachęcamy także wiernych do pełnego udziału w Eucharystii przez przyjęcie Komunii świętej. Drugie i trzecie przykazanie kościelne mówią o minimum życia sakramentalnego katolików, jakimi są spowiedź raz w roku i Komunia św. w okresie wielkanocnym.

4. Dni i okresy pokuty

Z obchodem roku liturgicznego związane są dni i okresy pokuty, o których mówi czwarte przykazanie kościelne. *Kodeks prawa kanonicznego* z 1983 r. postanawia: „Wszyscy wierni, każdy na swój sposób, obowiązani są na podstawie prawa Bożego czynić pokutę. Żeby jednak wszyscy przez jakieś wspólne zachowanie pokuty złączyli się między sobą, zostają nakazane dni pokuty, w które wierni powinni modlić się w sposób szczególny, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać post i wstrzeмиęźliwość, zgodnie z postanowieniami zamieszczonych poniżej kanonów” (kan. 1249). Ten sam kodeks stwierdza: „W Kościele powszechnym dniami i okresami pokutnymi są poszczególne piątki całego roku i czas wielkiego pos-

tu” (kan. 1250). Według kan. 1251. „Wstrzeмиęźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzeмиęźliwość i post obowiązują w środę popielcową oraz w piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Zachęcamy też, zgodnie z postanowieniem II Polskiego Synodu Plenarnego, do zachowania wstrzeмиęźliwości od pokarmów mięsnych w wigilię Bożego Narodzenia, ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce. Przypominamy też, że wstrzeмиęźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post, czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje wszystkich między 18 i 60 rokiem życia. Niemożliwość zachowania wstrzeмиęźliwości w piątek domaga się od katolika podjęcia innych form pokuty. Powstrzymywanie się od zabaw obowiązuje we wszystkie piątki i w czasie wielkiego postu. Przypominamy w ten sposób wszystkim uczestnikom zabaw oraz tym, którzy je organizują, by uszanowali dni pokuty, a zwłaszcza czas wielkiego postu.

Piąte przykazanie kościelne przypomina, by troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła. Dziękujemy wiernym za zrozumienie tych potrzeb i za ofiary składane na potrzeby Kościoła.

Wyjaśniając obecne stanowisko w sprawie przykazań kościelnych mamy nadzieję, że przyczyni się to do większej przejrzystości, a w konsekwencji do kształtowania spokoju sumienia, który niejednokrotnie zakłócały pytania o przyczynę usprawiedliwiającą nieobecność na Eucharystii w dni, w które obowiązuje praca zawodowa. Niech te zmiany zmobilizują naszą wiarę, która pozwoli nam na kształtowanie pogłębionego życia religijnego i budowanie lepszej przyszłości oraz przeżywanie świąt chrześcijańskich w duchu prawdziwej, głębokiej radości.

Na przeżywanie tajemnic Chrystusa w nowym roku liturgicznym, w którym mamy starać się lepiej naśladować naszego Zbawiciela, z serca wszystkim błogosławimy.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi zgromadzeni na 324. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie

Warszawa, dnia 21 października 2003 r.

12 grudnia – Święto Matki Bożej z Guadalupe

U Matki Bożej Meksykańskiej

ANNA DADUN-SĘK

Kilkanaście godzin lotu nad oceanem, trochę stresu, zmęczenia i oto stajemy przed cudownym obrazem Matki Bożej Meksykańskiej – *Nuestra Senora de Guadalupe*.

Jest rok 1531. Młody chrześcijanin, Indianin z plemienia Azteków, Juan Diego idzie do kościoła położonego na wzgórzu Tepeyac. Nagle z oddali słyszy piękną muzykę i jednocześnie ukazuje się przed nim piękna kobieta postać w błękitnym płaszczu ozdobionym złotymi gwiazdami, otoczona wielobarwną tęczą. Zdumienie młodzieńca narasta, gdy niewiasta przedstawia się jako Maryja Dziewica i wyjawia swoją wolę, aby w tym miejscu zbudować kościół na cześć jej imienia (dawniej stała tu aztecka świątynia matki wszystkich bogów). Juan udał się natychmiast do miejscowego biskupa opowiadając mu o zdarzeniu. Nie spotkał się ze zrozumieniem, biskup bowiem zażądał dowodu na potwierdzenie owego widzenia. Zmartwiony powrócił na wzgórze, tam czekała na niego Maryja, której powtórzył żądanie biskupa. Matka Boża uspokoiła go i powiedziała, aby przyszedł na spotkanie następnego dnia, a wtedy otrzyma dowód. Młodzieniec nie zjawił się jednak tego dnia, ponieważ czuwał nad ciężko chorym stryjem. Dopiero po kilku dniach idąc po księdza do umierającego krewnego spotkał na drodze Maryję. Zapewniła go, że stryj czuje się już dobrze i poleciła młodzieńcowi, aby zebrał kwitnące wokół róże i zaniósł je biskupowi jako dowód. Zdumiony i jednocześnie zachwycony pięknym zjawiskiem barwnych kwiatów, a była to zima, zerwał je i zwinąwszy w swoją pelerynę udał się w drogę powrotną. Stał przed biskupem, wysy-



Cudowny obraz Matki Bożej z Guadalupe

pał kwiaty, które po chwili zniknęły a na pelerynie pojawił się obraz – wizerunek Matki Bożej. Biskup nie miał już żadnych wątpliwości, podjął decyzję o wybudowaniu kościoła.

Niezwykły to wizerunek złożony na płaszczu młodego Indianina. Dlaczego? Za co? W tym miejscu nasuwa się, być może nieudolne, porównanie z odbiciem oblicza Chrystusa Umęczonego na chuście Weroniki. Otrzymała je w nagrodę, bo była odważna, pragnęła nieść pomoc Człowiekowi w ciężkiej chwili bóleści i osamotnienia. Juan Diego zaufał, usłuchał, podzielił się radosną wiadomością z innymi. Nie uwierzono mu, żądano dowodu, dowód otrzymał jako nagrodę, która trwa niezmiennie do dziś, jako znak prawdziwości objawienia. – Dzieło to niezwykle również dla wielu naukowców. Nie jest to obraz namalowany, ręką ziemskiego artysty. To

obraz jakby utkany z kolorowych nici pochodzących z naturalnych włókien roślin, m.in. z agawy, używanych przez ówczesnych Indian do wyrobu odzieży. Były one nietrwałe i szybko ulegały niszczeniu w tamtejszym klimacie. Struktura płaszcza Juana Diego przez prawie pięć wieków nie zmieniła się, zachowując przy tym pierwotne barwy. Dalsze prace naukowców dotyczą badań oczu Maryi, w których stwierdzono (w badaniach mikroskopowych) wyraźne postacie mające związek z objawieniem.

Dziś na terenie Guadalupe (północna część Ciudad de Mexico – stolicy) obejmującym kilkanaście hektarów znajdują się dwie bazyliki. Tzw. Bazylika Stara – *Basilica Antiqua* wzniesiona została około 1700 roku, jako kolejny kościół w tym miejscu. Z czasem ze względu na podmokły teren i ruchy sejs-



Antiqua Basilica (stara Bazylika); po lewej widoczny fragment Bazyliki nowej

miczne zaczęła powoli osuwać się. Podjęto więc decyzję o wzniesieniu nowej świątyni, której budowę ukończono w latach 70. XX wieku. Świątynia ma kształt rotundy pokrytej dachem przypominającym odwrócony, nieregularny kielich kwiatu powoju. Ma on symbolizować pelerynę Juana Diego, na której powstało odbicie Matki Bożej. Wewnątrz ze sklepienia zwisają liczne żyrandole z wieloma punktami świetlnymi mającymi przypominać pęki róż zebrane przez Indianina w dniu objawienia. Bazylika łącznie z kaplicami może pomieścić ok. 10 tysięcy wiernych. Z wewnętrznego pasażu prześwietlonego barwnymi witrażami, biegnącego dokoła świątyni, jakby na balkonie znajdują się wejścia do poszczególnych kaplic. Nie mają one jednak charakteru kaplic w świątyniach europejskich. W każdej z nich jest tylko prosty stół ołtarzowy i amfiteatralnie usytuowane ławy. Warto zwrócić uwagę, że przed głównym ołtarzem może sprawować Eucharystię wyłącznie kapłan Meksykanin. Wyjątek zrobiono tylko dla Ojca Świętego. Cudowny obraz zawieszony jest na dość znacznej wysokości poza ołtarzem. Prowadzi tam pasaż, pokryty mnóstwem kolorowego kwiecica, składanego jako wotum dla Matki Bożej. Można tu zobaczyć wspaniałe płomienne strelicje, różowoczerwone pionsencje, dostojne białe kalie oraz wiele wiązanek z drobnych barwnych kwiatów. Przed obrazem znajduje się ruchoma kładka, która umożliwia powolne, systematyczne przemieszczanie się wiernych. Smagłolica Indiańska Madonna spogląda ciepło spod przymkniętych powiek na przesuwaną się tłum wiernych, jakby chciała wszystkich przygarnąć do siebie i okryć swoim płaszczem.

Na terenie Guadalupe oprócz wspomnianych bazylik, znajdują się jeszcze inne obiekty sakralne. Wysoko poza Starą Bazyliką prowadzą schody do Kaplicy na Wzgórzu, miejsca, gdzie ukazała się Matka Boża. Nieco niżej stoi niewielki kościółek tzw. Kaplica Indian. Tradycja mówi, że właśnie tutaj przeżył ostatnie lata swojej ziemskiej wędrówki Juan Diego (1531-1548). Wszystkie te obiekty, łącznie z potężnym pomnikiem Jana Pawła II, pomnikiem Juana Diego oraz licznymi figurami wtopione są w pięknie utrzymane ogrody, toną w zieleni, kwiatach oraz charakterystycznej dla Meksyku roślinności: kaktusów, opuncji i agaw.

Święto Matki Bożej z Guadalupe – Madonny Indian, ogłoszonej w 1737

roku główną patronką Meksyku, przypada na dzień 12 grudnia, dzień, w którym objawiła się na wzgórzu Tepeyac. Jest to jedno z największych świąt w Meksyku. Poprzedzają je kilkudniowe modlitwy i festyny połączone z występami tanecznymi i śpiewem. W chrześcijaństwie tego kraju dominuje zdecydowanie kult Maryjny. Zadziwiająca jest też pobożność tutejszych wiernych. Podczas większych uroczystości całe rodziny wędrują do Guadalupe nawet przez kilka dni z odległych miejscowości, a ostatnie setki metrów dzielące ich od cudownego obrazu pokonują na kolanach. Jest w tym głęboka, autentyczna ufność w opiekę „Naszej Pani z Guadalupe”. Miejsce to rzeczywiście przyciąga i fascynuje. pielgrzymują do niego nie tylko Meksykanie ale wierni niemal z całego świata. Ojciec Święty Jan Paweł II w drodze powrotnej z XVII Światowych Dni Młodych, które odbywały się w lipcu 2002 roku w Toronto, odwiedził Guadalupe i kanonizował Juana Diego, jako pierwszego indiańskiego świętego. Nic też dziwnego, że Ojciec Święty jest tak bardzo kochany i szanowany w Meksyku. Wyraża się to czasami w śmiesznych, ale miłych sytuacjach np. przy zakupie pamiątek, gdzie zwykle trzeba się targować. Jeśli sprzedający dowie się, że jesteś Polakiem, pojawia się na jego twarzy szeroki uśmiech, wypowiedane są słowa: „Polonia, Juan Pablo, amigo” i... wtedy cena pamiątki automatycznie spada! Tak to nasz wspomniały rodak toruje nam ścieżki na dalekim kontynencie!

Zdjęcia autorki



Pomnik Juana Diego. W głębi kaplica na wzgórzu i kaplica Indian.

Wigilia w schronisku dla bezdomnych kobiet i matek z dziećmi

Aby w ten świąteczny czas było trochę więcej ciepła i dobroci

BOŻENA ROJEK

W parterowym budynku Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta przy ul. Strzegomskiej 9 we Wrocławiu splatają się ze sobą losy bezdomnych matek i ich dzieci oraz samotnych kobiet. Wiele z nich było zmuszonych uciekać z domu od bijących je mężów bądź partnerów życiowych, czasem z powodu ciąży, której ani ojciec dziecka, ani jej własna rodzina nie chciała zaakceptować. Niektóre uwikłane w problemy alkoholowe lub chorobę psychiczną właśnie tu znalazły pomocną dłoń.

Na ich twarzach widać rysy wyżłobione cierpieniem, nieodpowiednim trybem życia. Choć los każdej z nich jest inny, wszystkie układają się we wspólny schemat – niemożność porozumienia się z drugim człowiekiem, u podłoża której leżał brak miłości. Wszystkie miały kiedyś rodzinę, wszystkie – udręczone do granic możliwości – opuściły ją. I dopiero w schronisku poczuły się bezpieczne, odzyskały spokój. Każda z nich ma tu swój kąt z łóżkiem i ciepły positek, a matki z dziećmi samodzielny pokój. Pracującym tu ludziom towarzyszy na co dzień krótko sformułowana myśl św. Brata Alberta: *Być dobrym jak chleb*. Każdego dnia starają się więc zadbać nie tylko o chleb na stole, ale i zapewnić godziwe warunki pobytu, aby zranione, bezdomne kobiety i dzieci uwierzyły na nowo w dobre intencje drugiego człowieka.

Już niedługo Wigilia, ten najpiękniejszy ze wszystkich w roku dni, kiedy przeżywamy radość spotkania z najbliższymi, dzielenia się z nimi białym chlebem, składania sobie życzeń. Wyciąga-

my do siebie ręce, aby wraz z białą opłatka zniknęły urazy. Stajemy się znów jedną wielką rodziną. Jak ten wyjątkowy czas przeżywają ludzie pozbawieni własnego domu, rodziny? Pani Łucja Dobrowolska, z-ca kierownika, pracująca w schronisku od dwunastu lat, mówi, że personel dokłada wszelkich starań, aby mieszkanki mogły godnie przeżyć święta. *Uświadamiamy im, że Adwent to czas oczyszczenia duszy. Ze należy sobie nawzajem wybaczyć wszystkie przewinienia, aby móc bez urazy w sercu podzielić się potem opłatkiem przy wspólnym stole.*

Okres świąteczny ma niekiedy wpływ na przemianę wewnętrzną bezdomnych kobiet. Z wypowiedzi p. Łucji wynika, że w tym czasie więcej z nich przystępuje do Sakramentu Pokuty, bywa, że czynią to po raz pierwszy w życiu lub po dłuższej przerwie. *Wtedy taka osoba nie mogąc opanować wzruszenia, odchodzi od konfesjonatu z płaczem, a inne współmieszkanki obejmują ją i całują. Cieszą się razem z nią. Duża w tym zasługa o. Zbigniewa, który ma dobro w sercu. Potrafi do nich dotrzeć.*

Problem bezdomności jest bardziej zauważalny tuż przed świętami. Do schroniska zgłasza się wtedy więcej osób. W zeszłym roku trzeba było rozłożyć dodatkowo jedenaście materaców. Czy społeczeństwo interesuje się ludźmi zepchniętymi na margines bezdomności? Pani Łucja uważa, że zainteresowanie jest spore. Lecz w okresie świątecznym ludzkie oczy i serca otwierają się jakby szerzej. Od 9 lat przez pięć grudnia wrocławskich hipermarketach organizowana jest kwesta *Zielony Mikołaj*, której inicjatorką jest p. Małgorzata Wróblewska, kierownik schroniska. Akcja ta ma na celu pozyskanie środków potrzebnych na zakupienie paczek mikołajkowych dla dzieci i przygotowanie świąt dla bezdomnych. *Chcemy w ten sposób – mówi – choć trochę zrekompensować im trudności, jakie przeżywają na co dzień. Dzieci ciągle pytają, czy na Gwiazdkę dostaną prezenty, czy będą*

owoce, czekolady. Dla nich to ogromna radość, gdy mogą otrzymać coś nowego. Zwykle trafiają do nich rzeczy używane.

Wigilia w schronisku przebiega bardzo uroczysto. Przy odświętnie nakrytych stołach, w świetlicy jaśniejącej od migocących na choinkach w blasku świateł różnokolorowych bombek, do wieczery wigilijnej zasiada zwykle ok. 80 bezdomnych kobiet, matek i dzieci (którego roku była nawet rekordowa ilość, ok. stu osób). Wszyscy zebrani bardzo mocno przeżywają moment dzielenia się opłatkiem i składania sobie życzeń. *Napięcie emocjonalne jest tak duże, że większość po prostu płacze. Nam samym także trudno jest powstrzymać napływające do oczu łzy wzruszenia – opowiada p. Łucja. Po wieczery długo jeszcze siedzą razem, biesiadując. Część idzie na Pasterkę.*

Mieszkanki schroniska, raczej niechętnie opowiadające o swoim dramatycznym losie, ożywają się mocno na wspomnienie Wigilii spędzonych wspólnie z innymi współmieszkankami. Podkreślają, że personel bardzo stara się zawsze, aby w ten świąteczny czas było choć trochę więcej ciepła, nadziei i radości. Wiele z nich mogło tu odnaleźć utracone poczucie wspólnoty, doświadczyć ludzkiej dobroci i życzliwości. *A jaką radość miały dzieci! Dostały piękne prezenty. Do dziś jeszcze mają część tego, co im wtedy подарowano – mówi Jolanta, która wraz z trójką dzieci będzie przeżywać tu swoją drugą z kolei Wigilię. W zeszłym roku po raz pierwszy od 10 lat przeżyłam ten dzień w spokoju, bez awantur i kłótni – wyznaje po dłuższej chwili. Poprzednie wyglądały tak, że mąż zwykle zniknął na wiele godzin, a potem, późnym wieczorem, wracał pijany i wszczynał kłótnie. Opowiada, że kiedy dzieliła się opłatkiem z innymi współmieszkankami przeżyła chwile ogromnego wzruszenia, czuła się szczęśliwa, widząc na ich twarzach szczerą, życzliwą uśmiech. Jej Wigilia marzeń? Jeśli jeszcze czegoś miałabym pragnąć, to móc kiedyś usiąść z wnukami przy wspólnym stole, nakrytym tradycyjnym białym obru-*

sem, i żeby niczego nie wspominać. Żeby nie wspominać tego, co było kiedyś.

Joanna, trzydziestolatka z niepełnosprawnym synem, pomimo trudności życiowych emanuje wewnętrzną radością. Swą siłę czerpie – jak twierdzi – ze wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. Pod dach dla bezdomnych matek trafiła trzy lata temu za radą swojego spowiednika, przerywając w ten sposób konfliktogenne kontakty z matką. Jest odpowiedzialna za przygotowanie Eucharystii. Każde święta są dla niej szczególnym przeżyciem. *Cieszę się, że tu jestem – mówi. Wiem, że dobrze spędzę ten czas, bez kłótni i nerwów. Czy nie brakuje jej rodziny? Ma taki zwyczaj, że ok. godz. 20⁰⁰ zapala świecę wigilijną, łącząc się duchowo z bliskimi. Ta świeca płonie aż do północy. Na razie musi tak być. Ale chciałabym móc spędzić kolejne święta wspólnie z mężem. Mam nadzieję, że już niedługo nasze sprawy tak się ułożą, że będzie to możliwe.*

Daniela zanim trafiła do schroniska przy Strzegomskiej przez siedem lat błąkała się z miejsca na miejsce. Uciekła od męża, którego alkohol zmienił w tyra na awanturnika. Dopiero tu odzyskała spokój, wreszcie czuje się szczęśliwa. *Wigilia tu była wspaniała – mówi z radością na twarzy. Stół pięknie nakryty, mnóstwo jedzenia, miły nastrój. W domu tego nie miałam. Czy tęskniła za rodziną? Ja się już odzwyczailam tęsknić. Nie, nie tęskniłam. Przykro zawsze trochę jest, wiadomo. Zwłaszcza wtedy, kiedy składa się sobie życzenia. Żal tak jakoś za serce ścisła. Ale ja nie mam czego żałować. Dopiero tu wiem, że żyję.*

Dla Barbary tegoroczna Wigilia będzie trzecią z kolei spędzoną w schronisku. Nastrój tego dnia przypominał jej ten, jaki zapamiętała z domu rodzinne-



go. *Była choinka, pięknie przystrojony stół, wspaniałe potrawy, życzenia. U mnie w domu też kiedyś było tak, jak tu – wyznaje. Ma za sobą szereg przykrych przeżyć. Mimo że przyszło jej wieść samotny tryb życia, w ten rodzinny wieczór nie odczuwa samotności. Ma to szczęście, że część Wigilii spędza z rodzeństwem, które zaprasza ją do siebie. Bo większość mieszkaneek pozostaje w tym czasie w schronisku. Zaledwie kilku z nich udaje się spędzić święta z bliskimi. Bywa jednak i tak, że rodzina wpierw zaprasza do siebie, a potem w ostatniej chwili wycofuje się. Bo coś tam akurat komuś wypadło...*

Bezpośrednie zetknięcie się z ludzkimi dramatami życiowymi uświadamia niezbitcie, że są obok nas ludzie, którzy bez pomocy innych sami sobie nie poradzą. Z bezdomnym utożsamiał się sam Chrystus: *Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie (Mt 25,35).* Warto zatem nie tylko w okresie świątecznym wziąć sobie mocno do serca słowa Ojca Świętego, który uczy nas, że *miłość okazana w takiej potrzebie będzie nagrodzona w niebie (...). Okazując się otwartymi i hojnymi chrześcijanie mogą służyć, wspólnotowo i osobiście, Chrystusowi obecnemu w biednych i dać świadectwo miłości Ojca.*

Ludowe obyczaje związane z Bożym Narodzeniem wydają nam się tak specyficznie polskie. Szopka, jasełka, kolędnicy, podążający wśród złowego zmięzchu lub mroźną nocą od chaty do chaty... Z pewnością zwyczaj te mają wiele specyficznie polskich akcentów, ale wpisują się w odwieczną chrześcijańską tradycję, wspólną narodom zamieszkującym całą kulę ziemską. Zasłużoną sławą cieszą się szopki włoskie i niemieckie, swych zwolenników mają krakowskie, ale nie mniej interesujące są niezwykle barwne szopki z Hiszpanii i Portugalii czy wykonywane z kolb kukurydzy szopki południowoamerykańskie.

Liczba szopek powstających dawnymi czasy na Dolnym Śląsku jest zdumiewająca. Niegdyś zdobiły w czasie świąt Bożego Narodzenia tutejsze kościoły i domy prywatne. Niestety, niewiele z nich przetrwało do dziś. Do ich zniszczenia przyczyniło się nie tylko coroczne ekspozowanie, ale w nierównie większym stopniu kataklizm wojenny, a następnie powojenne dewastacje i szaber. W porównaniu z szopkami krakowskimi, dziś powszechnie znanymi, stanowiącymi niejako specjalność domu i to-

Dolnośląskie Betlejem

JULIUSZ WOŹNY

war eksportowy Małopolski, szopki dolnośląskie prezentowały znacznie wyższy poziom artystyczny i o wiele większą różnorodność typów. W okresie Bożego Narodzenia zdobiły wnętrza rezydencji dolnośląskiej arystokracji i szlacheckich siedzib, ale także salony mieszczańskie i chłopskie chaty. Były zatem szopki z wolnostojącymi figurami, które można było dowolnie rozstawić we wnętrzu drewnianej stajenki, szopki w z większą ilością postaci, które rozstawiano na szerszym tle, szopki zwane skrzynkowymi lub szafkowymi, w których sceneria obejmowała zminiaturyzowane fragmenty pejzażu. Wśród owego pejzażu na stałe montowano figurki, a całość zamykano w drewnianej skrzynce za szybą. Zdarzały się też szopki o formie płaskorzeźby lub takie, których postacie miały specjalnie szytą odzież. Pejzaż modyfikowano w specyficzny sposób. Dodawano elementy mające nawiązać do krajobrazu Palestyny – pojawiają się palmy, budowle stylizowane na synagogi i inne gmachy nawiązujące do architektury Bliskiego Wschodu. Nad Dzieciątkiem pochylają się Maria, Józef, pasterze i Trzej Królowie z orszakami, w których obok koni

występują wielbłądy. Do betlejemskiego żłóbka przychodzą też mieszczanie i wieśniacy w odzieży charakterystycznej dla XVIII i XIX wieku. Obok palm umieszczono rodzime dolnośląskie świerki a w szopkowych pejzażach rozpoznamy stylizowane wizerunki dolnośląskich miasteczek i wiosek na przykład Barda lub Cieplic.

Wiele kościołów w specjalnych pomieszczeniach przechowywało wspinałe, ruchome szopki, o skomplikowanych mechanizmach i rozbudowanej scenarii. Jedną z najwspanialszych możemy podziwiać w Wambierzycach, bardzo interesująca jest ta wykonana w latach dwudziestych XX wieku w Czermnej koło Kudowy.

Pomysł urządzania szopek najczęściej przypisywano św. Franciszkowi, ale to już św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, rozkazała wzniesić nad Grotą Narodzenia w Betlejem bazylikę i ustawić w niej marmurowy żłóbek z figurami Marii, Józefa, Dzieciątka i pasterzy. Jednak to Biedaczyna z Asyżu urządził w Greccio w noc Bożego Narodzenia 1223 roku misterium, opowiadające o wydarzeniach związanych z przyjściem na świat Syna Boże-

go. Z biegiem czasu w misteriach, które franciszkanie rozpropagowali w całej Europie, zaczęto używać rzeźbionych figur, przedstawiających adorację Dzieciątka przez Marię, Józefa i pasterzy. Postaci te, ustawiane wokół ołtarza, dały początek samodzielnym szopkom, które około XVI wieku pojawiły się w domach magnatów. Okres baroku to czas rozkwitu twórczości „szopkarskiej”. Do popularności szopek przy-



czyniły się odgrywane powszechnie w jezuickich kolegiach, a następnie kościołach, przedstawienia na temat Narodzin Chrystusa. Z upływem czasu coraz bardziej rozbudowywano ich scenariusze, włączano coraz więcej wątków i postaci, takich jak wędrowni żebracy, żołnierze, wieśniacy, rzemieślnicy. Spektakle nabrały z biegiem czasu tak świeckiego charakteru, że władze duchowne u schyłku XVIII stulecia zabroniły odgrywania przedstawień jasełkowych w kościołach. Przedstawienia te wywędrowały wówczas na place miast, a potem między wiejskie zagrody i dały początek zwyczajowi „chodzenia z szopką”, czyli kolędowania, praktykowanemu do dzisiaj. Także jezuici zalecali artystom wykonywanie rzeźbionych szopek, które miały zastąpić w kościelnych wnętrzach nazbyt świeckie jasełka. Dało to dodatkową inspirację do pojawienia się szopek domowych.

Na Dolnym Śląsku sztuka tworzenia szopek wspaniale rozwinęła się w dobie baroku – z tego okresu zachowały się dzieła artystów, których znamy z prac nad wyposażeniem kościołów. Zachowane do dzisiaj dzieła Michała Ignacego Klahra, jak choćby przechowywana w Muzeum Narodowym Szopka z Łądką Zdroju, to na pewno nie dzieło sztuki ludowej. To raczej sztuka oficjalna powstała na zamówienie zamożnego zleceniodawcy. Obyczaj dworski znalazł naśladownictwo w sztuce ludowej, mimo że dziś przywykliśmy wiązać szopkę wyłącznie ze środowiskiem wiejskim.

W ubiegłym roku mogliśmy podziwiać ich kolekcję w Muzeum Sztuki Medalierskiej. Prezentowany tam zbiór Henryka Tomaszewskiego w większości pochodzi z XVIII i XIX wieku, a częściowo z XX wieku. Na wystawie znalazło się kilkadziesiąt obiektów od miniaturowych do niemal kilkumetrowej wysokości. Większość wykonano z drewna i masy papierowej, ale są też ceramiczne i jedna szklana. Szopki, które prezentowano na wystawie, przeznaczone były dla indywidualnych nabywców i nie mają elementów ruchomych. Ich wygląd, jak wspomniano, często nawiązuje do widoków dolnośląskich miejscowości, w które wbudowano sceny ilustrujące wydarzenia związane z Bożym Narodzeniem. Głęboka myśl teologiczna, mająca uświadomić, że Dzieciątko przyszło na świat zbawić wszystkie ludy materializuje się w ukazaniu obok postaci, o których wspomina Ewangelia, mieszkańców dolnośląskich miasteczek i wsi.

Pasterz opatrnościowy

➤ Ciąg dalszy ze str. 6

skiego. Jego likwidację abp Bolesław Kominek przeżył wyjątkowo boleśnie. W 1958 r. zainicjował „Tygodnie Kultury Katolickiej”. Były one imprezami religijno-patriotycznymi. Na ich dynamikę wywarł poważny wpływ założony w 1958 r. Klub Inteligencji Katolickiej. W 1959 r. założył Archidiecezjalną Księgarnię, a w 1969 r. Wydawnictwo Archidiecezjalne, które dzięki niestrudzonym wysiłkom ks. infułata prof. Jana Kruciny stało się jednym z najbardziej dynamicznych w Polsce. W dniu 28 XI 1964 r., dzięki wysiłkom jego biskupa pomocniczego prof. dra Pawła Latuska, rektora

na Odrze i Nysie. Dążył również do kanonicznej regulacji sytuacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński widział w arcybiskupie Bolesławie Kominku najbardziej kompetentną osobę do prowadzenia dialogu między biskupami polskimi a niemieckimi. Bolesław Kominek uważał, że pojednanie Polaków i Niemców warunkuje przyszłą współpracę narodów w Europie. Arcybiskup Bolesław Kominek był bardzo dobrze obeznany z historią Polski i Niemiec, a Niemców znał lepiej, aniżeli oni samych siebie. Jest autorem słynnego orędzia polskich biskupów do ich współbraci w Niemczech, w którym znalazły się słowa „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Uzasadnił w nim prawa Polaków do Ziem



ra Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego, Stolica Apostolska przyznała wrocławskiej uczelni teologicznej prawo nadawania licencji z nauk teologicznych, a w dniu 22 II 1968 r. uznała studia w Arcybiskupim (Wyższym) Seminarium Duchownym za kontynuację studiów przedwojennego Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego; w 1974 r. opatrzyła wrocławski Wydział Teologiczny tytułem „Papieski”. Na tym Wydziale kształcą się klerycy diecezjalni i zakonni oraz osoby świeckie.

Arcybiskupowi Kominkowi bardzo leżała na sercu sprawa pojednania Polaków i Niemców oraz uznanie granicy

Odzyskanych nie tyle racjami historycznymi, których nie pominął, ale egzystencjalnymi polskiego narodu, skrajnie wykrwawionego i osłabionego w czasie II wojny światowej pod względem terytorialnym (Polska utraciła około 77 tys. km swego terytorium) i ludnościowym (utrata około 11 milionów obywateli)..

Władze komunistyczne były niezadowolone z orędzia. Organizowały „spontaniczne” wiece i zgromadzenia przeciwko biskupom. Media zarzucały biskupom brak patriotyzmu i niekompetencję. Przeciwko biskupom wystąpi-

Bóg człowiek poezja

Nie sposób przejść w grudniu obojętnie obok świąt Bożego Narodzenia, Nie mam tu na myśli stricte chrześcijańskiego wymiaru świąt. Nie chodzi mi o teologiczne zawilosci inkarnacji i preegzystencji ale o obyczajowe znaczenie, o którym najlepiej świadczy wiele zwyczajów zachowanych nawet u tzw. niepraktykujących. Faktem jest, że gdyby ludzie żyli w zgodzie z życzeniami, jakie sobie przekazują wraz z opłatkiem, to świat musiałby wyglądać natychmiast o wiele lepiej, ale dobrze, że przynajmniej raz w roku komuniję ludzi z Bogiem odzwierciedla komunija między ludźmi.

Narodzenie

jak miło zobaczyć rodzinę
z drugiej strony zdjęcia
nie gdakać jak kury
że za mało złotych jaj
o pieniądzach zbyt dużych
by mogły cieszyć
nie czekać na przetykane złotem
zaproszenia kurtuazji
a tak po prostu
rączka w rączkę
stanąć jak dzieci
przy sukience matki
i w sercu uśmiech
choć czasem w oczach łzy
z kochaną siostrą, drogim bratem
przywitać dzieciątko na sianie
bo opłatek
najpiękniej łąmie się w rodzinie

Adam Ryszard Prokop

Pasterz opatrnościowy

☞ Dokończenie ze str. 19

ly roje partyjnych ideologów, publicystów i profesorów „postępowych” wyższych uczelni. Przy tej okazji deprecjonowano wartości katolickiej kultury polskiego narodu. W niektórych wrocławskich szkołach uczono dzieci oburzać się na arcybiskupa Bolesława Kominka. Arcybiskup Bolesław Kominek był przygotowany na ataki władz i mediów, ale nie spodziewał się tak perfidnej i nieracjonalnej kampanii. Cieszył się bardzo, że opracowane przezeń orędzie przyczyniło się w sposób istotny do zawarcia traktatu w dniu 7 XII 1970 r. między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec i do kanonicznej regulacji życia na Ziemiach Odzyskanych. W wyniku owej regulacji w dniu 28 VI 1972 r. został metropolitą wrocławskim, a w roku następnym kardynałem.

Bolesław Kominek zapisał się w historii archidiecezji wrocławskiej jako subtelny i głęboki intelektualista, człowiek autentycznej pokory i dobroci, utalentowany kaznodzieja, wielki czciciel Mat-

ki Boskiej oraz Świętych Pańskich, szczególnie pochodzących ze Śląska. Dzięki Jego zabiegom w Rzymie bł. Czesław został patronem miasta Wrocławia. Kardynał Bolesław Kominek tak jak przykładanie żył, tak też przykładnie pożegnał ten świat dnia 10 marca 1974 r. po przyjęciu św. Sakramentów. Kardynał Stefan Wyszyński powiedział w dniu pogrzebu nad Jego trumną, że „choć był pogłębiony filozoficznie, teologicznie i społecznie, to jednak w swojej osobistej modlitwie był jak małe dziecko śląskie. Tak zapadła mu w duszę jego górnicza ojczyzna. Godzien jest chwwały ołtarzy ze względu na heroiczną miłość Boga i bliźniego z motywów nadprzyrodzonych oraz autentyczną i głęboką miłość do Matki Boskiej”.

KS. JÓZEF SWASTEK



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

OCZEKIWANIE

Już choinkę chcesz ubierać –
marzysz skrycie o prezentach.
Już pomagasz piec pierniki –
cieszysz się, że idą święta!

Żebyś tylko nie zapomniał,
że to BOŻE Narodzenie!
Stąd ta cała krzątanina,
że Pan Jezus zszedł na ziemię!

Tak Bóg Ciebie umiłował,
że, posyła swego Syna,
byś uwierzył, byś ukochał,
życie wieczne byś otrzymał.

Rób porządki – ale w sercu;
po to małe wyrzeczenia.
Pierwsze miejsce – dla Jezusa!
To na Niego czeka Ziemia.

Lampion świecisz na roratach
w domu – wieniec adwentowy.
Jezus przyjdzie! Czy Ty jesteś
na spotkanie z Nim gotowy?
M.Ż.

Panie Jezu, Ty jesteś najcudowniejszym prezentem, jaki Bóg Ojciec uczynił wszystkim ludziom na ziemi. Kocham Cię i dziękuję Ci, że przyszedłeś zamieszkać wśród nas. Pomóż mi dobrze przeżyć czas Adwentu, abym zrozumiał, że prawdziwe Boże Narodzenie musi dokonać się w moim sercu. Pomóż mi tak je zmienić i przygotować, abyś mógł i chciał w nim przebywać zawsze. Maryjo, podpowiadaj, jak otworzyć serce przed Twym Synem, amen.

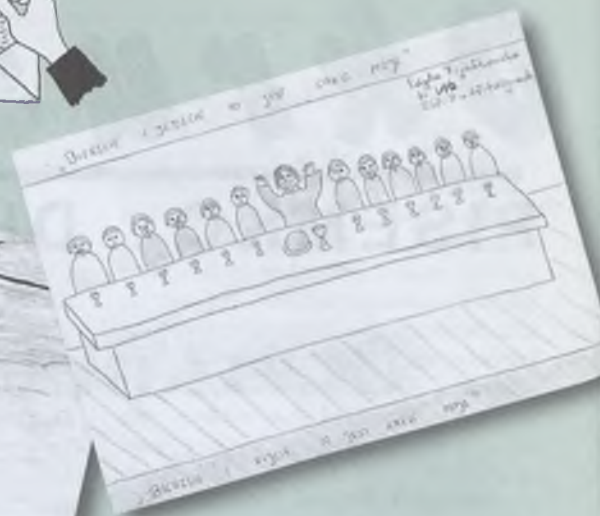
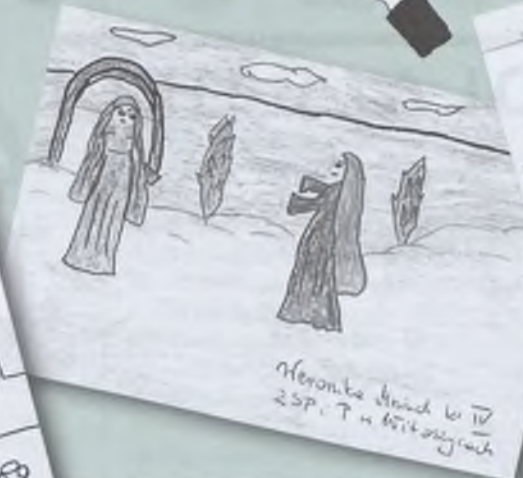


Kochani Czytelnicy Okruszka!
Niech czas Adwentu będzie dla Was naprawdę czasem otwierania serca dla Jezusa, robienia Mu miejsca – pierwszego miejsca w naszym życiu! Bo dopiero, gdy On zajmie pierwsze, najważniejsze miejsce, wszystko będzie na właściwym miejscu. A czas świąt Bożego Narodzenia niech będzie czasem zgody i radości w nas, w naszych rodzinach, w naszej Ojczyźnie, na świecie!

Redakcja



Dostaliśmy list...

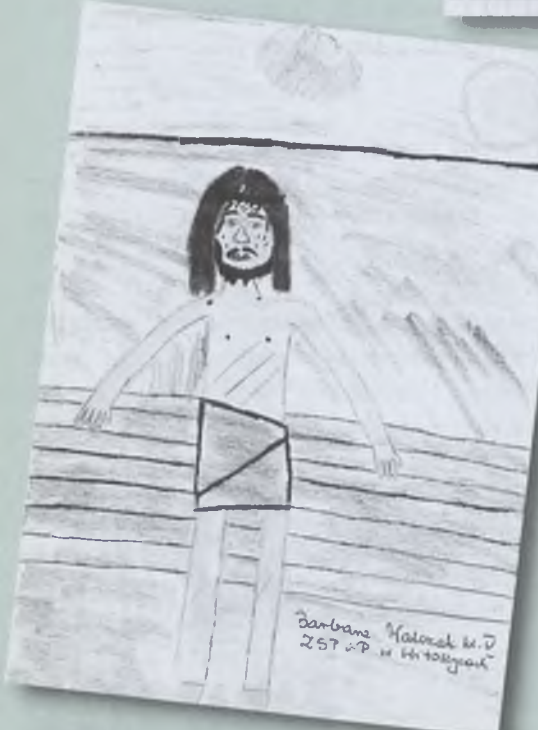


Włoszyce 31.10.2005.

„Drogi Okruszku”

Miesiąc październik, był miesiącem różańcowym. Na lekcjach religii rozmawialiśmy o tej pięknej modlitwie, rozważaliśmy jej tajemnice. Niektórzy z nas wybrwali uczestniczyć w nabożeństwie różańcowym. Nasza pani katechetka Agnieszka Mikotajczak zachęcała nas do konkursu międzyklasowego w kl. IV-VI pt. „Ilustracja do wybranej tajemnicy różańcowej”. Niektóre z prac postanowiliśmy wystać do „Okruszka”.

Uczniowie 75.P i P
w Włoszykach



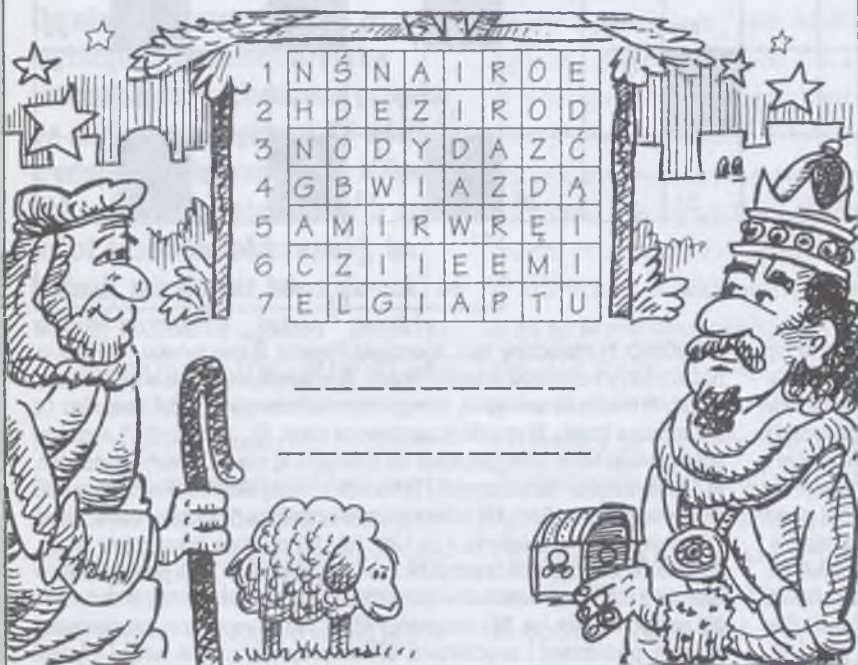
Dziękujemy!



Dziecię narodziło się

JAKIE WYDARZENIE WSPOMINAMY W ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA?
EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA 1:18-2:14

- 1) ANIOŁ UKAZAŁ SIĘ JÓZEFOWI WE _____ w. 1:20
- 2) KIEDY JEZUS SIĘ URODZIŁ, KRÓLEM BYŁ _____ w. 2:1
- 3) ZE WSCHODU PRZYBYLI MĘDRCY, ABY _____ MU POKŁON.
w. 2:2
- 4) PRZYJECHALI ONI PODAŻAJĄC ZA _____ w. 2:2
- 5) PRZYWIEźLI ZE SOBĄ W DARZE ZŁOTO, KADZIDŁO I _____
w. 2:11
- 6) ANIOŁ KAZAŁ IM WRACAĆ DO SWOJEJ _____ INNĄ DROGĄ,
w. 2:12
- 7) RODZICE UCIEKLI Z JEZUSEM DO _____ w. 2:13



A oto ostatnia część obrazka. Po ułożeniu go w całość i naklejeniu na kartkę – przyslijcie pod adres redakcji. Wytrwali zostaną nagrodzeni.

Chodzenie po kamieniach



Połącz w pary

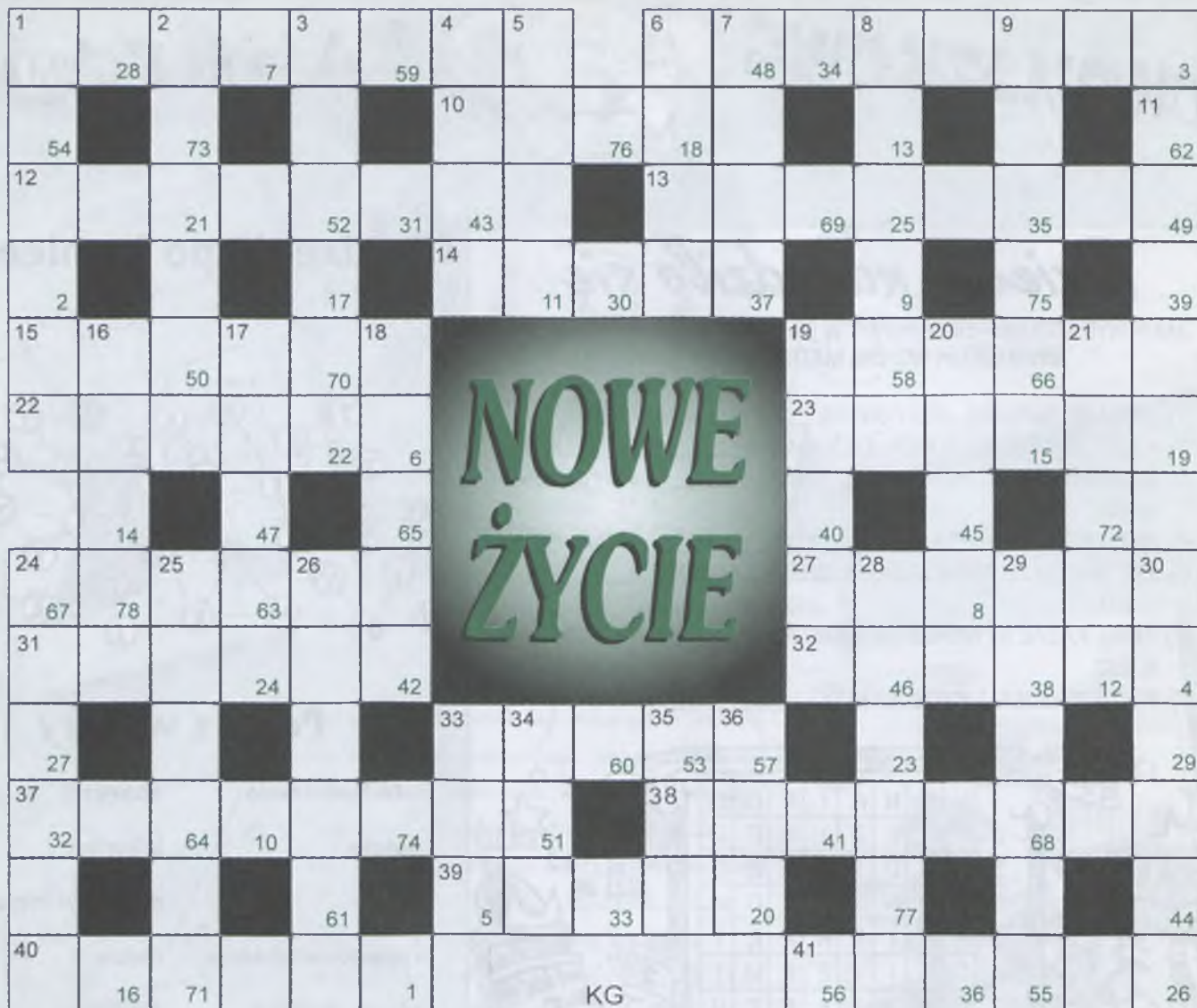
- | | |
|---------------------|----------------------|
| Boże Narodzenie | spowiedź |
| choinka | televizor |
| stół | dobre życzenia |
| przygotowanie serca | Jezus |
| kolacja wigilijna | sianko |
| opłatek | ozdoby |
| wyrzeczenia | barszcz |

Na rozwiązania łamigłówek czekamy do końca roku 2003. Nagrody za „łamanie głowy” nad zadaniami z numeru 10/2003 wylosowali: Karolina Janiec (kl. IIIa) – Złoty Stok, Krzysztof Wąsik (kl. IVa) – Mąkolno, Patrycja Smolarska – Dąbrowa Górnicza, Ewa Skowron – Makowice.

Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą. Kochani! Pozdrawiamy bardzo serdecznie wszystkich, którzy do nas piszą – tym razem szczególnie panią Krystynę Załubską ze Świdnicy oraz dzieci z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Witoszycach, a także w Złotym Stoku wraz z ich Paniami.

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**





POZIOMO: 1) kościelna jednostka terytorialna niższego szczebla niż diecezja, istnieje głównie na terenach misyjnych (... apostołski), 6) miejsce wiecznego spoczynku naszych przodków, 10) szeroki, bogato marszczony kołnierz, noszony niegdyś przez kobiety i mężczyzn, 12) panieńskie nazwisko współzałożycielki i wieloletniej kierowniczkii zespołu „Mazowsze”, 13) dawniej: karierowicz, nowobogacki, 14) futro ze skóry dydelfów (lman), 15) zabytkowe miasto w pld.-zach. Francji, port nad Garonną, 19) grupa wysp na Karaibach (Małe i Wielkie...), 22) jeden z trzech muszkieterów, 23) pilnik o grubych..., 24) rzadkie imię męskie, m.in. dwóch świętych, męczenników z początku IV w. (m.in. 6 II, 4 V), 27) naprawa, odbudowa, 31) roczne świadczenie pieniężne, przekazywane niegdyś Stolicy Apostolskiej przez duchownych, którzy otrzymywali od niej beneficja, 32) bezpłodność u roślin, 33) napój małego ssaka, 37) podściółka w lesie, runo, 38) potoczne określenie zamówienia Mszy św. (lman), 39) otoczenie ważnej osoby, 40) lantanowiec o l. at. 40, 41) zwinnie zwierzę z podrodziny antylop.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 78 utworzą hasło – fragment kołedy, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 XII z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka Świąteczna z nr 12/2003”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki przy wigilijnym stole.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 10/2003 – **POZIOMO:** Tunezja, agresja, Aurelia, Lewitan, pchanie, oniryzm, dołek, Ajjat, Osaka, Naama, skwar, oktan, Paine, Marna, jaśmin, Kukier, osmoza, kotlet, Jowita, Lasaia. **PIONOWO:** Toledo, nawała, zatoka, juan, Arni, Alpy, gicz, Rahman, Sancja, Awesta, ośeka, ekran, jajka, Amman, spokój, Witków, rejent, omasta, trzoda, nadawa, arka, meły, Noel. **HASŁO:** POKÓJ ZOSTAWIAM WAM, POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM, NIE TAK JAK ŚWIAT DAJE, JA WAM DAJĘ (J 14, 27). Nagrody wylosowali: **Zofia Dobosz** (Wrocław), **Jan Wilkosz** (Biedzychów), **Henryk Domagała** (Wrocław), **Józefa Czyżewska** (Kraków), **Eugenia Niechcay** (Brzeg). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



W świecie poezji pogodnej

WIESŁAWA TOMASZEWSKA

Wiersze Czesława Rodziewicza

Sztuka współczesna – zauważył nigdyś Andrzej Kijowski – to nieustający od prawie stu lat popis sarkazmu, gniewu, złości, melancholii, strachu, niewiary i nieprzyzwoitości. Opinia ta, sformułowana przez wybitnego pisarza i krytyka literackiego, i odnoszona przezeń do kultury artystycznej XX wieku, wydaje się słuszna, choć Kijowski bynajmniej nie myślał o całości sztuki współczesnej, bo jednak raz po raz odnajdował w niej rozmaite „jasne” punkty.

Można powiedzieć, że takim „jasnym” punktem w poezji współczesnej są utwory Czesława Rodziewicza, wrocławskiego grafika i poety, w których ani śladu sarkazmu, gniewu etc. Jest natomiast atmosfera prostoty i bezpośredniości, za którą kryje się zamysł tworzenia *sztuki pogodnej*. Czytamy, że „*Sztuka pogodna*” to indywidualnie sformułowany i osobiście przez Autora nazwany gatunek sztuki. Autor [...] powołuje go do życia już w 1976 roku, tworząc zestaw prac o nazwie „*Liściaki*”. Wydane w ostatnich latach tomy: *Barwy miłości*, *Odnależć siebie*, *Z potrzeby serca* stanowią poetycką realizację tegoż właśnie gatunku sztuki.

Co to znaczy: sztuka pogodna? Lektura ostatniego z przywołanych tomów prowadzi do wniosku, że oto mamy przed sobą wiersze nacechowane rozumnym optymizmem, ale

i świadomością, w jak niełatwej rzeczywistości żyjemy, wszak *lęk / zimne szpony / na sercu zaciska* a dany nam czas jest *brzemienny w kłopoty / zabieganiem zmęczony*. Teksty utrwalające zarówno radosne wspomnienia z dzieciństwa (*Pamiętam / ręce Matki*, jak i *gorzką pamięć* o losie Polaków w *ciemnych latach II wojny*, kiedy *Zły czas / wybucha granatem*. Teksty o czytelnie zarysowanej postawie dystansu wobec rzeczywistości, który zarazem pozwala na empatię. Teksty, w których ni śladu moralizatorstwa, a za to wiele spokojnego wyjaśnienia. Tak jakby „ja” lirycznemu tekstów Rodziewicza przyświecał wpływający „z potrzeby serca” nakaz dzielenia się z czytelnikami własną aprobatą świata i człowieka. Dodajmy: aprobatą opartą na wartościach ewangelicznych, gdzie świat poetycki budują wiara, nadzieja i miłość, a nadto: przyjaźń, życzliwość, wdzięczność – *siostra Dobroci*, oczarowanie pięknem przyrody. Autor bowiem z isticie franciszkańską pogodą ducha wyraża zgodę na wszystko, co przyniesie *łaskawy los*. Píše tak oto: *Cierpienie / przyszło nagle / pokrzyżowało plany / połamało / marzeniom skrzydła / napętniło bólem / złorzeczeniem / Późno przyszło / olśnienie / dzięki cierpieniu / naprostowały się / ścieżki moje*.

Poezja Rodziewicza z tomu *Z potrzeby serca* jest, powiedziałabym, jasna i pastelowa w tonie. Taki sens wypowiedzi poetyckich wspiera orygi-

nalna szata graficzna – kompozycje z nietrwalej materii, a mianowicie z różnokolorowych, zasuszonych liści, z dodatkami kwiatowych płatków, paproci i traw. Poszczególne kompozycje, tematycznie nawiązując do szkicowanej w danym wierszu sytuacji lirycznej, opatrzone są sentencjami. Dominacja przytłumionych kolorów: brązu, złota, czerwieni i zieleni, przepysznych barw jesieni symbolizujących dojrzałość, współtworzy przesłanie tej liryki: jak urzekające w swym pięknie jest przemijanie świata i człowieka! Choć towarzyszy mu gorzka samoświadomość kruchości i nietrwałości ludzkiego żywota, zbliżania się czasu *ostatniej drogi*, mieni się bogactwem form i odcieni.

Poezja pogodna Rodziewicza pozostawia po sobie *dobrą pamięć*. Jest zjawiskiem literacko-plastycznym o interesującym artystycznym kształcie. Warto poświęcić jej chwilę uwagi, by zaznać atmosfery medytacji i estetycznego wyciszenia. By odpocząć nieco od zgiełku i wstrząsów współczesnego świata, które wyciskają piętno na współczesnej sztuce.

Czesław Rodziewicz: *Z potrzeby serca*. Opracowanie graficzne: Krzysztof R. Jaśkiewicz. Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2002.



„Nowe Życie” 2003

